Nr. 43. Lwów, dnia 19 października 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dopełniające kursa rolnicze.

Napisał
Ks. GŁODZIŃSKI.

I.

Uchwalona przez Sejm krajowy ustawa szkolna z d. 25. maja 1895 r. Dz. u. kraj. Nr. 57 zawiera między innemi postanowienia, że:

„Przy każdej szkole ludowej będą urządzone kursa nauki dopełniającej.

Kursa dla chłopców mają na celu utwierdzić młodzież w nauce, nabytej w szkole codziennej, i uzupełnić naukę tę wiadomościami teoretycznemi, a w danym razie praktycznemi, potrzebnemi do życia praktycznego w kierunku rolniczym lub przemysłowym i handlowym.

Nauki dopełniającej udzielać będą nauczyciele szkoły ludowej w granicach obowiązków określonych ustawą o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Rada szkolna krajowa może jednak, organizując kurs, postanowić w orzeczeniu, że do nauczania pewnych oznaczonych przedmiotów mają być przyjmowani pomocnicy za osobnem wynagrodzeniem.

We wszystkich miejscowościach, w których ludność oddaje się przeważnie rolnictwu, nauka dopełniająca mieć będzie kierunek rolniczy i odbywać się w 2 6 godzinach tygodniowo.

Liczba godzin zależeć będzie od liczby nauczycieli, którymi rozporządza szkoła ludowa, przy której nauka dopełniająca się odbywa.

Przynajmniej w jednej szkole ludowej więcejklasowej w każdym powiecie nauka dopełniająca rolnicza udzielaną będzie w szerszym zakresie, ażeby młodzieży, która szkołę ludową codzienną już ukończyła, udzielić wiadomości teoretycznych a w części i praktycznych, niezbędnych do prowadzenia małego wiejskiego gospodarstwa.

Nauka na takim kursie obejmować będzie 10 godzin nauki tygodniowej w zimie, a 3 godziny w lecie.

Nauka w zimie będzie przeważnie teoretyczna, w lecie wyłącznie praktyczna.

Ćwiczenia praktyczne odbywać się będą w ogrodzie i na polu szkolnem, oraz w miarę możności w gospodarstwach sąsiednich.

Do udzielania nauki na tych kursach dodany będzie szkole osobny nauczyciel kwalifikowany do szkół ludowych pospolitych, a egzaminowany specyalnie z rolnictwa.

Nauczycielowi temu poruczone będzie w regule kierownictwo szkoły ludowej, przy której założono kursa“.

Na tej podstawie utworzono dla chłopców będących w wieku nauki dopełniającej, t. j. 13—15 lat, przy niektórych szkołach ludowych typu wiejskiego kursa nau pełniającej, nazwane „dopełniającymi kursami rolnic celem zaznaczenia już w samem określeniu nazwy, że nauka na tych kursach nie tracąc charakteru zwykłej i ogólnej nauki dopełniającej, ma być równocześnie nauką do pewnego stopnia rolniczą.

Takie określenie nazwy jest zresztą analogicznem do „uzupełniających kursów przemysłowych“, urządzanych po miastach dla młodzieży rzemieślniczej, które to kursa są również jednym z rodzaji nauki dopełniającej, odpowiednio rozszerzonej do celów nauki zawodowej.

Zwykła nauka dopełniająca, istniejąca wszędzie po szkołach wiejskich, mając już w myśl ustawy zapewniony charakter rolniczy, winna odpowiadać potrzebom ludności wieśniaczej, to też wydany dla tej nauki szkolny podręcznik „Szkółka część V.“ zawiera przeważnie ustępy treści gospodarskiej. Taka zwykła nauka dopełniająca, trwająca przez 3 półrocza zimowe od 15. października do 15. kwietnia po 2—4 godziny tygodniowo, nie może jednak spełnić swego zadania w takim stopniu i tym zakresie, jak nauka dopełniająca na kursach rolniczych, gdzie tygodniowy wymiar godzin zostaje rozszerzony z 4 na 10 i gdzie nadto wyznacza się osobne godziny — po 3 tygodniowo — na praktyczne roboty i ćwiczenia gospodarskie w okresie letnim, t. j. od 15. kwietnia do końca roku szkolnego.

Szkołom, przy których założono takie dopełniające kursa rolnicze dodaje się nadto osobnego nauczyciela, który już niczem innem się nie zajmuje, jak tylko tą nauką dopełniającą. Na dopełniających kursach rolniczych młodzież nauki dopełniającej jest podzieloną na trzy osobne oddziały wedle lat nauki tak, że każdy rok nauki tworzy osobną klasę.

W porównaniu do zwykłej nauki dopełniającej, którą prowadzić musi każdy nauczyciel lub nauczyaielka na wsi, bez względu na to, czy zakres jego wiadomości rolniczych odpowiada stawianym do niego w tym względzie wymaganiom, daje nauka dopełniająca na kursach rolniczych, oprócz wyższego wymiaru godzin, oprócz koniecznych ćwiczeń praktycznych, jeszcze i tę korzyść, że naukę taką powierza się nauczycielom specyalnie w rolnictwie kształconym i z rolnictwa egzaminowanym. To kształcenie nauczycieli odbywa się przez rok cały przy jednej z krajowych szkół rolniczych.

Trzy ostatnie takie kursa odbyły się przy niższej szkole rolniczej w Suchodole. Egzamina z rolnictwa składają nauczyciele przed specyalną komisyą egzaminacyjną we Lwowie lub Krakowie, w której skład wchodzą obecnie: Dyr. Pomorski i Dr. K. Miczyński z Dublan, Dr. Ciesielski i ks. Głodziński (komisya lwowska), a prof. Lubomęski i prof. sem. Harlender w komisyi krakowskiej.

Doniosłe znaczenie nauki dopełniającej, a w szczególności dopełniających kursów rolniczych dla dorastającego pokolenia włościańskiego wynika już z samego ustawowego określenia zadania tej nauki. Słusznie też żąda ustawa, aby przynajmniej w jednej szkole w **każdym powiecie** istniał taki kurs rolniczy.

Od czasu wydania ustawy o kursach rolniczych t. j. od r. 1895 do chwili obecnej założono w kraju naszym takich kursów ponad 30.

Skromna ta liczba nie jest wprawdzie proporcyonalną do liczby powiatów w kraju, nie dorównuje ona także liczbie szkół uzupełniających przemysłowych, których jest ponad 50 w kraju, także i liczba młodzieży pobierającej naukę na tych kursach nie wynosi przeciętnie więcej, jak po 36 chłopców na jednym kursie (licząc wszystkie trzy lata razem). W każdym jednak razie nadzieje pokładane w tej instytucyi szkolnej, stworzonej wyłącznie dla potrzeb dorastającego pokolenia wiejskiej ludności, uzasadniają dostatecznie przyczynę, dla której należałoby bliżej zastanowić się nad niektóremi pytaniami, tych kursów dotyczącemi.

Sprawy dopełniających kursów rolniczych, jak ich organizacyi, planów nauki, wyboru materyału naukowego, układu podręczników, sposobu kształcenia nauczycieli dla tych kursów były już niejednokrotnie omawiane i w czasopismach rolniczych (zob. w „Tygodniku rolniczym“ z r. 1904 artykuł Lubomęskiego p. t. „Dopełniające kursa rolnicze“) i w łonie towarzystw rolniczych bądź też na posiedzeniach szkolnej komisyi sejmowej. Również i w rocznych sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej poświęcony bywa kursom rolniczym osobny rozdział. Jest to wymownym dowodem znaczenia tej kategoryi szkoły dla stanu włościańskiego.

Zadaniem poniżej podanych uwag będzie wyświetlić warunki, w jakich te kursa bywają, względnie mogłyby być zakładane.

Wystawa jubileuszowa

Galic. Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego we Lwowie.

(Dokończenie).

Na wystawę warzyw składało się mnóstwo wystawców, byli tam włościanie, przedmieszczanie, nauczyciele ludowi, kilka dworów, ogród Towarzystwa sadowniczo-pszczelniczego i nieco samoistnych ogrodników. O warzywach z Krzeszowic już mówiłem, tutaj nadmienię, że także o nagrodę nie ubiegająca się szkoła ogrodnicza na Wulce kapitańskiej przedstawiła wielki zbiór warzyw w pięknych okazach i odmianach wyborowych, jak to na szkołę przez Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze przystało. Oprócz kapust, jarmużów, kalarep, świetnych selerów, pietruszek cukrowych wyglądających jak młode pasternaki i t. p. był też chrzan hodowany metodą magdeburską i nieustępujący swemu wzorowi ani wielkością rozmiarów ani delikatnością utkania. Z niezwykłych warzyw był mało u nas używany wężymord czyli skorconera (*Scorzonera hispanica*) i prawie nieznana salcefia (*Tragopogon porrifolius*). Oprócz warzyw wyłożonych na gazonie miała szkoła w jednym z pokojów pawilonu sztuki ładne zbiory cebul (40 odm.) i kartofel (50 odm.). Wystawione okazy wyhodowali uczniowie, którzy w tej szkole praktycznie uczą się jednej z najpożyteczniejszych gałęzi ogrodnictwa, a obznajomiwszy się z hodowlą nawet mniej pospolitych warzyw, nie będą w kłopocie, jeżeliby im już jako ogrodnikom, chlebodawca kazał uprawiać jakąś niezwykłą warzywną roślinę. Z takich prawie nieznanych u nas roślin warzywnych widziałem też na wystawie trzy: bataty (*Dioscorea japonica*), czyśćca (*Stachys tuberifera*) i szczawiki jadalne (zdaje się *Oxalis esculenta*), ale niestety nie zanotowałem, skąd były przysłane; z tych warzyw dwa ostatnie są co prawda nie wiele warte, gdy batat, gdyby nie tworzył za głęboko w ziemię wrastających korzeniaków, bardzo utrudniających zbiór, zasługiwałby na uprawę, bo korzeniaki jego, odpowiednio przyrządzone, dają istotnie smaczną potrawę. Może być że bataty i czyściec pochodziły z ogrodu szkoły tarnowskiej, ale nie jestem pewien.

Warzywa włościan a bardzo często i nauczycieli pozostawiały dosyć wiele do życzenia tak co do dorodności, któraby świadczyła o starannej hodowli jak i co do jakości gatunkowej — korzystniej odznaczało się kilku wystawców od zachodniej strony Galicyi jak np. z Nowej wsi narodowej koło Łobzowa, z Mogiły, z Krowodrzy, z naszych stron zaś głównie ci, którzy używali nasion ze składu stryjskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego i hodowcy podlwowscy. Wiele warzyw było zresztą i nie-

II.

Zakładanie dopełniających kursów rolniczych napotyka na bardzo poważne trudności, których jest cały szereg do pokonania.

Pierwszą z takich trudności jest sprawa wyposażenia szkoły, przy której ma być pole i ogród, niezbędne do prowadzenia gospodarstwa szkolnego.

Jest wprawdzie w każdym prawie powiecie po kilka lub nawet więcej takich szkół, które mają około 1 har. ogrodu i 3—4 lub więcej hektarów pola. Szkół wyposażonych w ogród o obszarze o 60—100 arów jest w całym kraju 113; o obszarze powyżej hektara jest ich 41 (Horodenka 3, Buczacz 2, Kałusz 4 itp.). Szkół wyposażonych w pole o obszarze 2—3 hektarów jest w całym kraju 64 (Bochnia 4, Chrzanów 5, Cieszanów 4, Jarosław 6, Lwów okolica 3, Nadwórna 4, Tłumacz 3 itp.); powyżej 4 hektarów posiada 38 szkół w kraju (Gródek 3, Jaworów 4, Lwów 5 itp.).

Dotychczas na tę okoliczność, t. j. na gotowe już wyposażenie szkół w ogród i pole za mało zwracano uwagę przy zakładaniu kursów rolniczych, czasem i nie bez słusznych powodów. Jeżeli to bowiem jest szkoła jednoklasowa lub też szkoła wogóle o słabszej frekwencyi, to trudno brać taką szkołę w rachubę, z powodu właśnie słabej frekwencyi.

Kursa rolnicze niewątpliwie najkorzystniej byłoby zakładać we wsiach o 3000 lub wyżej ludności, tak, aby każda z 3 klas kursu miała choć po 20 uczniów.

W czasach dzisiejszych uzyskać od włościan tj. od reprezentacyi gminy — na rzecz gospodarstwa szkolnego kilka morgów ziemi jest rzeczą prawie wprost niepodobną. Tylko jakiś wyjątkowy zbieg okoliczności może dopisać, że strony konkurencyjne (do stron konkurencyjnych należy gmina i dwór) zobowiążą się dostarczyć dla szkoły ogród i pole tam, gdzie szkoła takiej dotacyi jeszcze nie posiada.

Do takich wyjątkowych wypadków należeć mogą:

1) gmina ma jakiś prawie nieużytek albo bardzo obszerne pastwisko, z którego wydziela 2—3 morgi na gospodarstwo szkolne;

2) obywatel ofiaruje dobrowolnie na rzecz kursu kilka morgów ziemi (zastrzegając sobie przytem prawo własności);

4) rada powiatowa zakupi albo wydzierżawi ziemię dla kursu rolniczego.

Gdzie zatem szkoła ma już własne pole, tam trudności w założeniu kursu rolniczego są najmniejsze.

Drugą trudnością w zakładaniu kursów rolniczych jest dostarczenie wyłącznie dla kursu osobnej sali naukowej. Jak wiadomo nauka dopełniająca, dla której poświęca się w czasie miesięcy zimowych po 4 godz. tygodniowo, odbywa się w salach pożyczanych, tj. w salach dla nauki codziennej w czasie wolnym od tej nauki, a więc w godzinach popołudniowych, a nawet czasem wieczornych.

Nauka na kursach rolniczych odbywa się co dnia, bo są 3 osobne lata nauki, a każdy z nich ma naukę 2 razy w tygodniu, więc też osobna sala jest konieczną.

Nasze budynki szkolne są i tak z reguły za ciasne, a chcąc zaprowadzić kurs rolniczy, trzeba albo rozszerzać budynek albo wynająć salę gdzieś na wsi w prywatnym budynku.

Na każdy sposób potrzeba na to przeprowadzić rozprawę konkurencyjną, której rezultatem jest z reguły uchwała „nie chcemy szkoły rolniczej“, „nam tego nie potrzeba“.

Wyjaśniać włościanom znaczenie i potrzebę kursu rolniczego jest jednak zadaniem niesłychanie niewdzięcznem i w rezultacie bezskutecznem.

Włościanin wierzy dotychczas tylko w taką szkołę, której ukończenie zapewnia utrzymanie i to utrzymanie poza własnem gospodarstwem; włościanie oddają swe dzieci i do szkół rolniczych, ale rzadkie, bardzo rzadkie są wypadki, aby taki wychowanek szkoły rolniczej osiadał na własnej zagrodzie. To też zgoda ojców gminy na założenie kursu rolniczego należy do rzadkich wypadków, a jeżeli takie „placet“ uda się uzyskać, to tylko dzięki wpływom świadomego proboszcza, ofiarności obywatela, rad powiato-

---

złych, ale niekorzystnie porozmieszczane, w drugim dniu często już owiędłe, gubiły się w ścisku między zupełnie odmiennymi przedmiotami.

Były też warzywa z kilku dworskich ogrodów jak np. od pana Orzechowicza Bolesława z Kalnikowa, od pani Ludwiki Jaxa-Chamcowej ze Skowiatyna i od p. Jana Pawlikowskiego z Medyki. Z ogrodu medyckiego nadesłany był większy zbiór warzyw, które po lewej stronie drogi prowadzącej wprost do wielkich schodów Pawilonu sztuki, tworzyły ładną grupę z potężnym arbuzem w środku.

Po drugiej stronie tej drogi, na prawo, zajęła cały gazon ogromna wystawa warzyw firmy F. W. Starcka Synowie. Wystawa ta nietylko przedstawiała się okazale, ale miała jeszcze głębsze znaczenie, bo dawała sposobność do porównywania ze sobą starszych i nowszych odmian warzyw, wyrosłych w jednym ogrodzie i w jednej miejscowości, bo na Żółkiewskiem przedmieściu we Lwowie. Oprócz handlu żywemi roślinami prowadzi firma także handel nasionami, które częściowo sama produkuje, częściowo sprowadza. Żeby zaopatrzyć własny skład nasionami warzyw istotnie zasługujących na hodowlę, a szczególnie, żeby wiedzieć, które „nowości“, najczęściej z przesadną reklamą na targ wprowadzane, rzeczywiście są lepsze od dawniejszych odmian i zasługują na polecenie, postanowili przeprowadzać próby we własnym ogrodzie, do których sprowadzają nasiona autentyczne, czasem bardzo drogo płacone; próby takie nie ograniczają na warzywach, ale rozciągają je na kwiaty i różne rośliny ozdobowe. Takim sposobem powstała kolekcya warzyw na wystawę dana. Poszczególne rodzaje reprezentowane były często kilkoma i więcej odmianami, wyjątkowo np. kardy były bez odmian, karczochów tylko dwie odmiany, zielone i fioletowe. Z daleka bieliły się kalafiory, między niemi kosz prawdziwie olbrzymich, nieco dalej zaś był brokuł angielski, niczem nie różniący się od wielkich kalafiorów, stwierdzający tylko najbliższe z niemi powinowactwo. Zdaniem kilku poważnych ogrodników z Zachodu istotna różnica między kalafiorami i brokułami polega głównie na zabarwieniu rozgałęzień róży nie zawsze nawet porozdzielanej na gałęzie, rozróżnienie zaś ma mieć tę praktyczną wartość, że brokuły nadają się dla cieplejszych i suchszych okolic, gdy kalafiory najlepiej się udają w okolicach chłodniejszych i wilgotniejszych, co zresztą jest jeszcze kwestyą sporną, ponieważ przy uprawie kalafiorów odgrywa wielką rolę sposób hodowli i żyzność ziemi. Grupę osobną tworzyło kilka odmian kukurudzy, między niemi parę odmian amerykańskiej słodkiej (*Sweet Mais*), otoczonych olbrzymiemi dyniami, zawojkami i rojem drobnych, tylko ozdobową

*

wych, czasem nauczyciela, lub bardziej oświeconego i energicznego naczelnika gminy.

Jeszcze jest i trzecia trudność, a tą jest wystawienie „odpowiednich“ budynków gospodarskich, to jest stajni na 2—3 sztuki bydła, chlewu, szopy na skład ziemiopłodów i na skład narzędzi. Koszta wystawienia tych budynków ciężą również na stronach konkurencyjnych, więc też i te koszta odstraszają gminę od zakładania u siebie „szkoły rolniczej“.

Zakładanie kursów rolniczych sposobem dotychczasowym, t. j. przez przeprowadzenie rozprawy konkurencyjnej, w której strony konkurujące miałyby się oświadczyć za *a*) potrzebą założenia kursu rolniczego w ich szkole, *b*) zobowiązać się do dostarczenia szkole 3—4 morgów pola i ogrodu, *c*) do dostarczenia osobnej sali naukowej i *d*) do wystawienia odpowiednich budynków ekonomicznych nasuwa zatem cały szereg trudności nie łatwych do pokonania. Inspektorowie szkolni okręgowi, na których barkach spoczywa cały ciężar przeprowadzenia w tym kierunku pertraktacyi zazwyczaj po nieudałych 2—3 próbach, po odbyciu całego szeregu bezowocnych „komisyi“ dają sprawie spokój. (Dok. nast.).

Użycie jęczmienia w gorzelni.

Gorzelnicy używający jęczmienia jako dodatku do produkcyi spirytusu, baczą zwykle na to, aby mieć w słodowni ziarno suche zdrowe i dobrze rozwinięte o możliwie wysokiej sile kiełkowania. Rozchodzi im się zawsze o dobry słód, który oczywiście nie małą odgrywa rolę w zacierni.

Jeżeli ziemianin jest w tem szczęśliwym położeniu iż może zebrać jęczmień z pola w stanie suchym i równo dojrzałym — to tem lepiej dla gorzelni — tem prędzej może oddać świeżo zebrany produkt ze spichrza swego do celów gorzelnianych. Jakżeż jednak znajdzie się gospodarz nieraz w niepewnem a przykrem położeniu, gdy wobec słotnego lata nie mógł na sucho w całem tego słowa znaczeniu zebrać plonu z pola, ale zebrał ziarno wilgotne, często nawet już na pniu kiełkujące, a co do dojrzałości bardzo różnorodne.

Ziarno takie podczas słotnego làta dojrzewające nie może być oczywiście równo wykształcone, posiada pewne braki, także i w kolorze — a przytem oblepione jest pyłem, pokryte grzybkami, śniecią i t. p. mikrobami — które ogromnie się rozmnażają i tylko dłuższego czasu i pracy potrzeba, aby go z tych naleciałości uwolnić. Równie i stopień wilgoci w ziarnie jest różnorodny. Rzecz prosta że tego rodzaju ziarno do gorzelni użyte, choćby nawet starannie oczyszczane i przesortowane, daje powód do obaw o dobroć słodu, pleśnienia tegoż, a w dalszym ciągu i zakażenia zacierów. Gorzelnik więc, otrzymawszy w skutek braku lepszego towaru, z powodu złej fauny towar gorszy — słuszne może mieć obawy wogóle o dobroć wyprodukowanego spirytusu. By tej ewentualności zapobiedz, przewidujący gospodarz naprzód winien mieć zapas jęczmienia zeszłorocznego w spichrzu, aby tenże przynajmniej na początek przyszłej kampanii gorzelnianej wystarczył, zanim nowo zebrany produkt będzie mógł być użytym.

Niestety mało gdzie w gospodarstwach z gorzelnią przezorność ta wchodzi w rachubę a przecie nie wiele trudności sprawia obrachunek wiele należałoby pozostawić zapasu jęczmienia na wszelką ewentualność.

Wobec częstych lat słotnych i przypuszczenia, że rzadko kiedy jęczmień może być sucho i dobrze zebranym, nasuwa się pytanie, w jaki sposób należałoby się zabezpieczyć od złych następstw zresztą łatwo zrozumiałych używania słodu z takiego jęczmienia i ewentualnego zakażenia zasiewów.

Jedynym a skutecznym środkiem, aby jęczmień nawet w czasie słotnym zebrany mógł być bez obaw na słód w gorzelni użytym, jest o ile możności jak najszybsze wymłócenie go rychło po sprzęcie, a następnie w spichrzu częste szuflowanie ziarna.

Tym sposobem zyskuje się dwie korzyści od razu, a to: najpierw przez szuflowanie częste, wyrównywa się

---

wartość mających dyniek. Nie wyliczając innych jeszcze gatunków i odmian warzyw wspomnę jeszcze tylko o olbrzymich galarepach (*Goliath*), różnych pastewnych burakach i ćwikłach i licznych odmianach kapust gładkich i fryzowanych, kulistych, płaskich, stożkowatych i czerwonych, tych ostatnich naliczyłem jedenaście odmian rzekomych, bo trudnych dla pospolitego człowieka do odróżnienia. Zbiór nasion podobno wyłącznie własnej produkcyi, znajdował się w Pawilonie sztuki. Przyozdobienie jednej tegoż połowy było zasługą głównie firmy synów śp. F. W. Starcka, którzy wstąpiwszy w ślady ojca, rozszerzając i ulepszając swoje ogrody, nie usuwają się od żadnej wystawy rozumiejąc doskonale, że w interesach takich, jak handlowe zakłady ogrodnicze, opuszczanie sposobności okazania swoich produktów jest zawsze niekorzystne.

Wystawy nauczycielskie, które oceniało zwykłe grono sędziów wystawowych, a na życzenie krajowej Rady szkolnej badała jeszcze osobna przez nią wydelegowana komisya, dozwalają wnioskować już po swej liczbie a jeszcze bardziej po jakości wystawionych przedmiotów, że w szkołach ludowych coraz częściej zdarzają się kierownicy, zajmujący się racyonalnie ogrodnictwem i nauką zręczności (sloydu), skierowaną na wyrób z drzewa przedmiotów do użytku domowego, w ogrodzie i pasiece. Naukę zręczności wprowadziła kraj. Rada szkolna, gdy na rozpowszechnienie między nauczycielami ogrodnictwa a szczególnie pszczelnictwa wpływało od dawna Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze; wpływ ten stał się skuteczniejszym od czasu, gdy Rada szkolna uznała znaczenie wiejskich ogrodów szkolnych, które niewątpliwie korzystnie oddziaływują nietylko na młodzież, uczącą się w szkole, ale nawet na ogrody i sady wsi, w których nauczyciele są istotnymi pionierami postępu. Obrazem skutku tych usiłowań są niektóre wystawy zbiorowe jak n. p.: Zbiorowa wystawa szkół powiatu przemyślańskiego, Rady szkolnej okręgowej w Trębowli i wielu pojedynczych nauczycieli. Dla przykładu przytoczę najobfitszą z tych wystaw. Mianowicie p. Szarek Stanisław, dyrektor szkoły ludowej w Dąbiu pod Krakowem przywiózł do Lwowa i pomieścił w jednym z pokojów Pawilonu sztuki następujące przedmioty. Na środku ustawiony był stół zajęty pięknemi kapustami i warzywami, których część była rozłożoną także pod oknem, dalej owoce (z nazwiskami!), nasiona, zielnik obejmujący rośliny używane w medycynie ludowej i album, w którem były fotografie zajęć kursu ogrodniczego w Dąbiu jak n. p. przeszczepianie i plantacya drzewek, szczepienie i obcinanie, robota w pasiece i t. p. Na bocznych stołach były różne drewniane wyroby slojdowe po części wyrobione z łoziny.

stopień wilgoci w ziarnie, powtóre oczyszcza się go od różnych naleciałości — przyczem osiąga ono większy stopień kiełkowania.

Jako uzupełnieniem wyżej wymienionej czynności w spichrzu przez pewien czas, — także skutecznym środkiem już w gorzelni samej może być zastosowanie w zalewni t. z. mięszadeł i dodawanie podczas moczenia ziarna wody wapiennej. Ta woda wapienna ma tę dobrą stronę, że nie tylko odkaża ziarno, ale także wywiera korzystny wpływ na siłę kiełkowania.

Wyżej wymienione sposoby naturalnego zabezpieczenia się od złych skutków użycia z konieczności mokrego i nieco spleśniałego ziarna jęczmienia w gorzelni powinny być zawsze stosowane ściśle wraz z dodatkiem wody wapiennej przeprowadzone. *Kazimierz Langie.*

Użytkowanie węgla drzewnego i popiołów.

Węgiel drzewny posiada silne własności jako środek dezynfekcyjny pochłaniając nadzwyczaj prędko nieprzyjemne i niezdrowe wyziewy z otaczającego je powietrza. Jeden cal sześcienny świeżego węgla zdoła pochłonąć 100 cali sześciennych amoniaku w formie gazu. Ustawiony w płaskich naczyniach na podłodze w pomieszkaniu, wciąga nieprzyjemne wonie i oczyszcza powietrze. Cuchnące mięso, psującą się dziczyznę można też odwonić jeżeli obłoży się je węglami.

Węgiel drzewny jest wreszcie nieporównanym na jątrzące się zranienia i wrzody, gdyż w nadzwyczaj krótkim czasie pochłania martwe ciało. W wypadkach porastającego tak zwanego dzikiego mięsa jest środkiem nieoszacowanym. W ogólności węgle drzewne są najprostszym, najpewniejszym i całkiem nieszkodliwym środkiem dezynfekcyjnym, gdyż same niemają zapachu i nie działają niszcząco ani na materye, ani na metale, ani na barwniki. Węgiel położony na zranienia zapalne w jednej chwili ból uspokaja i przyspiesza wygojenie. Jedna łyżeczka od kawy proszku węglanego wypita ze szklanką wody uspokaja ból nerwowy głowy, jeżeli takowy pochodzi z żołądka. Działa też skutecznie w zatkaniach, rozdęciach i kurczach żołądkowych.

Popiół drzewny jest środkiem zapobiegającym wytwarzaniu się trychin i węgrów u świń. W miejscowościach gdzie pojawiają się trychiny albo węgry, lub innego rodzaju owrzodzenia mięśni u trzody chlewnej, usuwa się przypadłość tę, dodając do pokarmu dla świń po jednej pełnej garści dobrego popiołu drzewnego na sztukę dwa razy na tydzień. Popiół drzewny jest nawet środkiem uleczającym te choroby i dla tego gdzie są pozory iż trzoda słabości tej podpada, zadawać należy popiół częściej, trzy do cztery razy dzień po dniu. W wielu zaś innych przypadłościach chorobliwych i jako środek przywracający apetyt, znane już są w swych skutkach węgle drzewne zadawane w pokarmach, i dla tego częstego użycia zalecić tu nie omieszkujemy.

Proszek z węgla drzewnego jest wybornym środkiem na rosę miodową. Pod taką nazwą nawiedzająca rośliny choroba pasorzytna grzybkowa jak wiadomo znaczne często wyrządza spustoszenia w chmielarniach, sadach i wogóle w roślinach liściastych. Od tej klęski ochronić się dadzą jarzyny posypywaniem zagonów jeszcze przed zasiewem, proszkiem węgla drzewnego. Groch który w ten sposób zabezpieczono od rosy miodowej rósł silnie i obficie obrodził, kiedy obok zasiany, a w ten sposób niezabezpieczony opanowany został chorobą podczas kwitnienia i nie wydał żadnego plonu.

Zalęska.

Prace doświadczalne nad sztucznem nawożeniem ziemi.

Pole doświadczalne stacyi agronomicznej Wschodu w Jarville (Meurthe i Moselle).

L. Grandeau.

(Tłómaczył **W. Zakrzewski**).

(Z Journal d'Agric. prat.)

(Ciąg dalszy).

Jak to już zresztą sam skład ziemi przeznaczonej pod pole doświadczalne pozwalał wnosić, wykazały początkowe próby upraw, rozpoczęte w roku 1868 w Jarville, nadzwyczaj małą wydajność tej ziemi piaszczystej, tak ubogiej w substancye użyźniające. Pomimo tej wskazówki, osądziłem za potrzebne przeprowadzić jeszcze próbę, którąby mi pozwoliła oznaczyć wprost naturalną urodzajność ziemi, a to — przed użyciem nawozów. Chciałem przytem przekonać się o jednorodności gleby w poszczególnych parcelach.

Oznaczenie prawdopodobnej wartości uprawy ziemi, na podstawie samej tylko analizy chemicznej tejże ziemi, na-

---

Między innemi grzebień do zbierania borówek, kosz czworoboczny do zbierania owoców, zabezpieczający je przed obtłukiwaniem podczas zbierania, zrobiony z łoziny, wyścielony i na krawędzi obszyty grubem płótnem, dalej kosze do transportu truskawek z półeczkami, na których pomieszczone już były koszyczki, w których mieściłyby się truskawki w ilościach po pół i jednym kilogramie i także mniejsze ręczne kosze pojedynczej konstrukcyi, prasa do wyciskania soków owocowych (pomysłu p. Szarka) tak zbudowana, że dając się rozłożyć na części, łatwo może być gruntownie oczyszczoną i wiele innych przedmiotów. Inne wystawy nie były tak obfite, ale wiele z nich dawało chlubne świadectwo o działalności wystawiających. Na uznanie zasługuje zbiorowa wystawa powiatu przemyslańskiego urządzona przez inspektora szkół Izydora Piotrowskiego, na którą złożyło się 59 osób.

Między nauczycielskiemi wystawami ustawione były na bocznych stołach liczne małe wazonki z dosyć pospolitemi, ale widocznie starannie pielęgnowanemi roślinami. Mnogość ich uderzała pilniej rozglądających się po wystawie — były to rośliny, rozdane dawniej do dalszego pielęgnowania uczennicom lwowskich szkół wydziałowych: św. Antoniego, im. Elżbiety, św. Anny, św. Marcina, św. Maryi Magdaleny i im. Czackiego i teraz pokazane. Pomysł to chwalebny, bo rozbudzający w dziewczynkach bardzo szlachetne zamiłowanie, potęgujące przywiązanie do swego domowego kącika.

Także kółka rolnicze były na Wystawie, ale ponieważ część była na dworze, część w Pawilonie sztuki, nie tworzyły wybitniejszej grupy, można było jednak dostrzedz, że i tu rozpoczął się ruch dodatni, chociaż udział był uderzająco mały. Z ogromnej liczby kółek rolniczych, rozsianych po Galicyi, były na Wystawie tylko 23 kółka, między niemi 19 z powiatu lwowskiego, cztery zaś tylko z wschodniej części kraju (Wygnanka, Petryków, Nagórzanka, Czortków), sześć z Zachodu.

Wyrobów koszykarskich (plecionych z białej łoziny) było bardzo mało, bo oprócz w kilku grupach nauczycielskich były tylko plecionki różne z Czerwonej Woli i meble ogrodowe z fabryki Aleksandra Koniewicza (Lwów, ulica Batorego). Z miejscowych blacharzy dał na wystawę konewki, wiadra, sikawki Maryan Smoleński (ul. Zyblikiewicza 13), garncarz zaś z Sądowej Wiszni Michał Bem przysłał próbki wazonów z czerwonej, dobrze wypalonej gliny.

Pozostaje mi jeszcze coś powiedzieć o wystawie kwiatów i roślin ozdobowych, które tworzyły estetyczną część wystawy. Wstęp i środkową salę Pawilonu sztuki zdobiły ogromne rośliny z lwowskiego ogrodu botanicznego, mię-

stręcza zbyt wiele trudności, jeżeli nadto rozchodzi się o pole mające dość znaczną powierzchnię; dlatego właśnie widziałem się zmuszonym poświęcić cały pierwszy rok doświadczeniom, mającym za zadanie wykazać wydajność poszczególnych części pola przy zupełnym braku jakiegokolwiek nawozu.

W tym celu całe pole doświadczalne, powierzchni około jednego hektara podzielono na 18 parcel, każda powierzchni jednego ara. Parcele te oddzielone zostały jedne od drugich drogami, o szerokości jednego metra a to w tym celu, aby w przyszłości uniknąć wszelkiego zmięszania się ziemi i nawozów sąsiadujących ze sobą parcel.

Każda parcela obsiana została jęczmieniem, przyczem nie dodano wcale nawozów. Ilości zbiorów otrzymane z pojedynczych parcel, wahały się w granicach dość blizkich siebie, jak to wykazuje waga plonów z poszczególnych parcel

Maximum zbioru	ziarna	32 kg.
	słomy	38 „
Minimum zbioru	ziarna	29 „
	słomy	33 „
Średni zbiór	ziarna	30 „
	słomy	35 „

Plony te, odniesione do hektarów, odpowiadają następującym liczbom:

dla Maximum zbioru	6·40 q	ziarna	i	7·6 q	słomy
„ Minimum „	5·80 „	„	i	6·6 „	„
„ Średniego „	6·00 „	„	i	7·0 „	„

Cyfry te świadczą o nadzwyczaj małej wydajności ziemi, wykazując ponadto, że urodzajność naturalna gleby waha się w granicach tylko nieznacznych, przyczem posiada ona dostateczną jednorodność. Niemniej stwierdziło powyższe doświadczenie, wykazując nadzwyczaj słabą wydajność ziemi, jak na pole o średniej urodzajności, że nawozy dawniej jeszcze dodawane w zupełności zostały już zużytkowane przez zbiory poprzednie.

Rozpoczynając moje doświadczenia, miałem następujące dwa główne cele na myśli:

Przedewszystkiem zamierzyłem sobie badać porównawczo przez okres możliwie najdłuższy, na jakiby mi tylko okoliczności pozwoliły, wpływ nawozów azotowych i bezazotowych na uprawę roślin w tem samem podłożu. Próby robiłem na tych szczególnie roślinach, których produkcya odbywa się na wielką skalę.

Powtóre również porównawczo miałem zamiar badać w tym samym czasie i na tych samych rodzajach roślin wpływ kwasu fosforowego, dodawanego ziemi w równych ilościach, ale w różnej formie, jako to: obornika, mączki z mielonych kości, superfosfatów, fosforanów osadowych, wreszcie fosforków wapniowych (fosforytów). Jedna z parcel, o takiej samej powierzchni pozostawiona bez nawozu podczas całego trwania prób, miała za zadanie służyć do porównania. Porównanie wydajności tej parceli z wydajnością parcel użyźnionych nawozami pozwoli obliczyć wielkość przyrostu uzyskanych plonów przy użyciu na innych parcelach tej samej ilości, dokładnie określonych nawozów zawierających azot, kwas fosforowy i potas, w jednej połowie pola, a nawozów zawierających te same ilości kwasu fosforowego i potasu, z wykluczeniem azotu na drugiej części pola.

Jako miarę do zestawienia doboru nawozów wziąłem dla pierwszej seryi doświadczeń (nawozy zawierające azot) nawóz stajenny doskonałej jakości, poprzednio zanalizowany, doszedłem zaś w dodawaniu do każdej z dziewięciu parcel, przeznaczonych do tych doświadczeń, pierwiastków użyźniających do następujących ilości obliczonych na jeden hektar:

Azotu . .	45 kg.
Kwasu fosforowego	100 „
Potasu . .	180 „

W dalszym ciągu tworzyłem dobory nawozów, które zanalizowałem, a stosownie do ich zawartości pod względem azotu, kwasu fosforowego i potasu oznaczyłem ilości ich, jakich użyć potrzeba przy równoczesnem stosowaniu wyżej wymienionego nawozu stajennego.

Nawóz stajenny, azotan potasowy, siarczek amonowy, mączka kostna, superfosfaty kostne, fosforki osadowe, fosforyty z Nassau, chlorek potasu i siarkan potasu.

Nawozy dodawane w porach, które niżej oznaczę, dokładnie roztarte z miałką ziemią (z około studwudziestu kilogramami), rozsiewano przed orką mającą poprzedzać siew lub sadzenie.

Naumyślnie wybrałem, nie jakiś racyonalny płodozmian, ale zmieniałem kolejno płody w ten sposób, że w ciągu ośmiu lat byłem w stanie zebrać plony roślin natury wielce różnej, o różnych wymogach chemicznych, a stanowiących znaczniejszą część okolicznych kultur. Oto porządek, w jakim kolejno następowały uprawy:

1871. Ziemniaki (na nawozie). 1872. Żyto. 1873. Rzepak (na nawozie). 1874. Pszenica „Galland". 1875. Buraki (na nawozie). 1876. Jęczmień „Chevallier". 1877. Kukurudza olbrzymia (na nawozie). 1878. Owies, zwany „des Salines".

---

dzy któremi odznaczały się *Dioon edule* i *Zamia horrida*, należące do wymierającego typu najstarszych zalążkowych roślin, szczególnie Ostulnia bardzo rzadka była też rzadkiej piękności. W tej samej sali były wytworne bukiety Wolińskiego rozmieszczone na tle pysznych palm wachlarzowych (*Latania*), przeciwległy kąt ozdobił zbiór begonii miejskiego ogrodnika J. Kaweckiego na środku zaś wkoło wysokopiennej palmy wachlarzowej (*Chamaerops excelsa*) rozmieszczoną była piękna mieszana grupa kwiatowa ogr. miejsk. J. Szychowskiego, w której świeciły olbrzymie kwiaty chryzantyn. Najświetniejszą ozdobą wystawy były rośliny z ogrodu braci Starcków, zajmujące wielką przyległą salę i mały salonik. Wielka sala udekorowana była wzdłuż ścian dużemi grupami różnych palm, araukaryami (mnóstwo *Araucaria brasiliensis*, bardzo pięknych i zdrowa *A. Bidwilli*), wysokopiennymi laurami, jakoteż różnemi niskiemi roślinami, między któremi odznaczały się różowymi kwiatami okryte begonie (wyższa i obficiej kwitnąca nowa odmiana nowej jeszcze *Begonia Gloire de Lorraine*), za mało w ogrodach używana, żółtymi pantofelkowatymi kwiatkami okryta krzaczkowata kalceolarya (*Calceolaria rugosa*), pojedyncze krzaki drobnolisciowego mietelnika (*Kochia trichophylla*), którego w ciągu lata zielone liście przybierają w jesieni barwę świetnie purpurową i w. i. Środek sali zajęty był wielkim kląbem kwiatów. ponad którymi panowała nowa odmiana szałwii brazylijskiej (*Salvia splendens Feuerball*) gasząc je poniekąd świetnym szkarłatem swoich nadzwyczaj licznych gron kwiatowych; szałwia ta, udająca się bardzo dobrze na oknach pokojowych, kwitnąc do zimy, może być sadzoną także w wolnym gruncie, gdzie ją jednak najlżejszy przymrozek niszczy, jak to w tym roku doświadczyłem. Obok środkowego kląbu były dwie grupy, jedna z remontujących goździków i różowo cieniowanych lilii japońskich, druga z bulwiastych begonii z ogromnymi kwiatami.

Piękną była ta sala, ale dla amatora rzadszych roślin jeszcze piękniejszym był salonik przyległy, gdzie bracia Starck na estradzie pod oknami wśród licznych paproci (między niemi w pokojach doskonale trzymająca się *Nephrolepis bostoniensis*) jak z piórek złożonych cieplarniowych szparagów, widliczek (*Selaginella*) i t. p. wystawili kwitnące storczyki (*Orchideae*). Z tej u nas prawie nieznanej rodziny widzieliśmy tu: *Phalaenopsis Schilleriana* (kw. śnieżno białe jak motyle), *Vanda coerulea* (kw. liliowo błękitne) *Cattleya gigas* (kw. ogromny świetnie różowy z purpurową plamą), *Odontoglossum crispum Alexandrae* (kw. białe czekoladowo centkowane w prześlicznych kłosach), *Odont. grande* (kwiaty bardzo duże żółte z bruna-

Jak to już poprzednio nadmieniłem, powierzchnia całego pola wynosiła hektar, podzielony na osiemnaście parcel równych, długich na metrów 52, szerokich metrów 9·62, tak, że każda z parcel przedstawiała pięć arów powierzchni.

Pas pola wyżej leżący był podzielony na dziewięć parcel, podobnie część pola niżej położona dzieliła się na tę samą ilość parcel. Dziewięć parcel części pola wyższej przeznaczone zostało pod uprawę na nawozie zawierającym równocześnie azot, kwas fosforowy i potas. Osiem parcel części niższej pola otrzymało tylko nawozy zawierające fosfor i potas, pozbawione natomiast azotu. Ostatnia wreszcie parcela, mająca służyć do porównania, nie otrzymała przez cały ciąg trwania prób wcale nawozu.

Ten krótki opis pola doświadczalnego będzie, jak sądzę, dostatecznym, a mnie wolno będzie przejść do rozpatrywania kilku szczegółów dotyczących natury nawozów, dodawanych do naszych osiemnastu próbnych parcel. C. d. n.).

O sposobie zbierania i zużytkowania liści z drzew.

W wielu okolicach corocznie daje się odczuwać brak paszy dla bydła, co sprawia wiele trudności w utrzymaniu takowego w ciągu zimy, a nawet w późnej jesieni, gdy pastwiska dostarczają pożywienia w niedostatecznej ilości, a tem samem wcześnie już trzeba zacząć żywić bydło na stajni, czem robi się wielki wyłom w zapasie paszy na zimę. Nieraz też, w latach posuchy zwłaszcza, buraki i inne rośliny pastewne nie dopisują, tak iż rolnik musi się oglądnąć za innym artykułem karmy, by swój inwentarz ochronić od głodu.

Naturalnie zalecamy sianie na jesień roślin szybko rosnących, aby mieć zapas paszy na późniejszą porę lub też na początek przyszłej wiosny.

Ale i te rośliny w suchych latach zawodzą. Trzeba przecież, by przedewszystkiem dobrze powschodziły, co w złych warunkach atmosferycznych jest mało prawdopodobnem.

Trzeba więc szukać gdzieindziej. Odpadki przemysłu rolniczego wielkie usługi mogą nam oddać. Również niemałym resursem są liście z drzew dostarczające dobrej karmy, którą zwłaszcza w pewnych okolicach w rachubę brać należy.

Bogactwo składników stawia je nawet w rzędzie wyborowej karmy — zielone czy suche, mogą być porównane z najlepszą paszą łąkową. Suche nie ustępują w niczem dobremu sianu. Jeżeli więc uda się zrobić większy zapas takowych, można zastępując niemi inną paszę, nie zmniejszać ilości karmy dla bydła przeznaczonej.

Zatem, jak już wspomnieliśmy, liście zielone czy suche z korzyścią mogą być konsumowane przez bydło. Doskonałe naprzykład są liście klonów, ale liście topoli, jarzębiny, jesionów również odpowiednimi są bardzo na paszę dla bydła. Liście winogradu wyrobiły już sobie oddawna dobrą opinię, ale zrywać je można dopiero po zupełnem dojrzeniu owocu.

Istnieją jednak drzewa, których liście niebezpiecznymi być mogą, jako karma bydlęca. Do tych zaliczyć należy liście orzecha włoskiego, cytisusu i t. d. Liście te zawierają pierwiastki trujące, które na organizm zwierząt musiałyby działać ujemnie.

Zbiór liści odbywa się w łatwy sposób. Robotnik przyciąga do siebie gałąź, z której liście następnie obrywa, wrzucając je do kosza lub worka. Dosyć to wprawdzie kosztowna robota, ale liście zebrane w ten sposób są czyste i bezpiecznie spożywane być mogą przez wszystkie zwierzęta folwarczne.

Można też obcinać gałązki z liśćmi i układać je w wiązki, co postępuje nieco szybciej i jest mniej kosztowne. Sposób ten uważamy za szczególnie korzystny wtedy, gdy liście mają być skonsumowane na zielono, ale jest mniej praktyczny, gdy mamy zamiar liście wysuszyć.

Raz zebrane, można wszystkie liście w stanie świeżości użyć na karmę, oprócz liści dębowych, które tylko suche spożytemi być mogą, gdyż składnik podniecający, jaki jest w nich zawarty, ulatnia się po wysuszeniu. Suszyć należy nie na słońcu, ale raczej w cieniu. Skutkiem suszenia na słońcu liście stają się twarde i kruszą się łatwo. Zwiędłe w cieniu zachowują całą elastyczność i piękną, zieloną barwę. Można je bezpiecznie poruszać i przenosić, a kruszyć się nie będą.

Należy je składać w miejscu suchem, aby nie pleśniały, gdyż to niezmiernie obniża ich wartość jako karmy.

W zimie, zwłaszcza z dodatkiem sieczki lub plewy, stanowią dobrą paszę; nawet konie chętnie jedzą tąkowe.

Widywaliśmy już woły i barany, które tuczyły się szybko, otrzymując tylko liście klonu z plewą pszeniczną jako suchą paszę.

Na bydło mleczne liście również dobrze działają. Wystarczy by liście na pół godziny przed użyciem sparzyć gorącą wodą i dodać trochę grysu lub makucha, aby mleczność się zwiększyła.

Mniejsze zwierzęta, na przykład króliki, jedzą liście z drzew równie chętnie jak lucernę.

Oto korzyści, jakie mieć możemy ze zbioru liści, zwłaszcza w tych latach, kiedy brak paszy dotkliwie uczuć się daje. W wielu folwarkach można korzystnie zużytkować przy zbiorze liści siły robocze w dniach, w których przy żniwie lub innem zajęciu zużytkowanemi być nie mogą. *L K ...n*

---

tnem), *Oncidium* zdaje się *varicosum* (kw. żółte) i kilka innych. W jednym kącie były ślicznie wyhodowane, złotolisciowe krotony, obok nich jaśminem pachnące białe buwardie (*Bouvardia Humboldtii*) i ogromne białe ze złotem lilie japońskie (*Lilium auratum*), w drugim kącie smokowce z kolorowemi liśćmi. Wielom z roślin, w tym saloniku wystawionym zaszkodziła może jego niska temperatura, bo w ostatnich dniach wystawy już kilka krotonów zwiesiło liście wskutek zaziębienia a kto wie czy nie ucierpi który ze storczyków. Wyżej wspomniana wystawa warzyw jakoteż wystawa kwiatowa powinna zachęcić do zwiedzenia ogrodów i szklarni firmy F. W. Starck, przypominających mi wielkie zagraniczne zakłady ogrodnicze.

O wystawie pszczelniczej nie piszę, bo nie znam się na pszczelnictwie, znawcy wyrażali się o niej bardzo pochlebnie.

Kończąc za długą może relacyę o wystawie wyrazić muszę zdanie, że zasługiwała na kilkurazowe zwiedzenie, świadczyła bowiem o znacznym postępie ogrodnictwa u nas i była napomnieniem, że mamy w kraju szkółki i zakłady ogrodnicze, które dla przeważnej większości kupujących robią zbytecznem udawanie się do handlów zagranicznych.

Władysław Tyniecki.

Najnowsza faza węgierskiego socyalizmu agrarnego.

W jednem z największych rolniczych pism niemieckich znajdujemy korespondencyę z Węgier, która dotyka kwestyi dziś niestety i u nas już aktualnej, dla tego podajemy ją w całej rozciągłości.

Już od lat się ciągnąca, dla znawców węgierskich stosunków niepokojąca kwestya robotnicza przybrała w ostatnich czasach formę dotykalną. Mniejsze lub większe strejki rolnicze ubiegłego stulecia były niezawodną zapowiedzią wielkiego strejku w r. 1905, a od tego czasu socyalizm agrarny w Węgrzech zaaklimatyzował się do tego stopnia, że burzliwe, polityczne kwestye przeniknęły już nawet spokojne, trzeźwo myślące warstwy rolnicze, a drzemiące dotychczas niebezpieczeństwo stało się rzeczywistością, której znaczenie nie powinno być lekceważonem. Któż potrafi niebezpieczeństwo zażegnać? czy politycy, którzy w czasie ostatnich zaburzeń odegrali wybitną rolę, a obecnie pod hasłem powszechnego prawa wyborczego chcą przeciągnąć na swą stronę wszelakiego gatunku robotników? Zdaje się, że może tak będzie istotnie, bo dziś już wszyscy „Czerwoni“ i politycznie niedojrzali między Karpatami i rzeką Drawą uznają tylko ten jeden zbawienny środek. Ubodzy wierzą, że błogosławieństwo niebios spłynie na nich w niebywałej obfitości, jeżeli tylko

Hinz i Kunz raz na lat pięć przystąpią do urny wyborczej i wybiorą tego posła, którego im kierownicy partyi centralnej w Budapeszcie, wybrać każą.

Chwilowo reprezentanci tej teoryi, którą niestety rząd również popiera, pogrążeni są w głębokim śnie politycznym i wątpić należy, czy zbudzą się kiedykolwiek. Idea jednak zapuściła swe korzenie w lud, a ci nowi mężowie stanu, opierając się na dawniej już istniejących żądaniach i pragnieniach w kierunku rolnictwa, pogorszyli jeszcze już i tak ciężką sytuacyę.

Materyalną stronę pojmie nawet najmniej oświecony wieśniak, może o niej rozprawiać, a raz opanowawszy przedmiot, daje się z łatwością pouczać. W rzeczach polityki dotyczących nie ma jednak żadnego zdania i ślepo postępuje za swymi przewódcami z partyi socyalistycznej, dla których własna korzyść i zamięszanie ogólne są głównymi celami. Potrzebują mętnej wody, by módz w niej łowić ryby, a temsamem sławna reforma wyborcza staje się kwestyą na czasie. Pod tem hasłem działa obecnie węgierski robotnik, któremu przed niedawnym czasem nic podobnego na myśl nie przychodziło. Prawo powszechnego głosowania, oraz uregulowanie stosunku do pracodawcy (czyta się wyższa płaca, a skrócenie czasu pracy), wreszcie postuluty niezrozumiałe dla niego, a dyktowane z wybitną mala fides, stały się dziś wyrazem żądań tej klasy w krajach korony świętego Szczepana.

Już przy ostatnim strejku żniwiarzy można było zauważyć skutki tendencyi w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego; ponieważ robotnicy swe żądania w sprawie agrarnej z daleko trudniejszemi do uregulowania sprawami natury politycznej chcą sprowadzić do wspólnego mianownika, więc tem samem trudniejszymi będą do zadowolenia. Czują się podniesionymi w własnem mniemaniu, występują z największą nieufnością wobec urzędnika komitatu, który zazwyczaj funkcyonuje w roli pośrednika — w ich oczach jako „pan“ jest on naturalnym przeciwnikiem ich politycznych żądań.

Pracodawcy rozumieją niebezpieczeństwo, jakie ukrywa w sobie socyalizm agrarny i próbują porozumienia się z niemi tak na polu rolnictwa, jako też w kwestyi socyalnej.

Partye umiarkowane zgodnemi są na tym punkcie, że potężna organizacya socyalistycznych robotników rolnych musi być przełamaną. W państwach przemysłowych walczą partye obywatelskie przeciw przemysłowej, zorganizowanej partyi socyalno demokratycznej; ubogie pod względem przemysłu, rolniczem państwem będące Węgry, posiadają tylko stowarzyszenie robotników fabrycznych, z tego to powodu socyalistyczni przewódcy, w braku właściwego materyału, musieli zwrócić się do robotników rolnych, a ostrze, skierowane w pierwszej linii przeciw rolnikom, zwraca się równocześnie przeciwko wszystkim, nie socyalistom. — Czują to wszyscy, a właściciele i dzierżawcy w kraju właściwie na wskróś rolniczym z niepokojem patrzą w przyszłość. Wielu uważa rozszerzenie prawa wyborczego za rzecz korzystną, jednak prawo powszechnego głosowania za zgubę swego stanu, zwłaszcza ze względu na socyalizm agrarny. Tylko ultraliberali i naddemokraci rozpoczynają już radosny taniec przed cielcem z talmi złota, który reprezentuje wolność i równość w sali wyborczej. Ukazują się też coraz nowe, z wielkim zapałem, ale małą znajomością rzeczy napisane artykuły, których skutek jest jednak taki, że agrarzystom przybywają coraz nowi stronnicy. I podczas gdy jedni cieszą się nadzieją, że państwo na przyszłość zechce działać wobec strejku żniwiarzy innymi środkami jak dawniej, to jest pogróżką, że ma w zapasie robotników zagranicznych oraz maszyny rolnicze, to inni stawiają w tym kierunku pewne stanowcze żądania, a wkońcu zdaje się, że najlepiej będzie, jeżeli każdy przyjmie za swe hasło stare przysłowie „Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże“.

W obecnej chwili zresztą interesa agrarne z przesileniem politycznem ściśle są z sobą na Węgrzech złączone. Pierwszym powinno się przyjść z pomocą bardzo szeroko pojętą.

Więc przez stowarzyszenia posiadające do rozporządzenia żniwiarki, a także przez związki dla ochrony robotników rolnych, które jednak zostawałyby pod kierunkiem pracodawców.

Zadaniem członków tego stowarzyszenia byłoby zapewnienie robotnikom, a zwłaszcza takim, którzy z dochodów, jakie ich własność przynosi, wyżyć nie mogą, a zatem skazani są na zdobywanie środków do życia zapomocą zarobkowania — zarobek ten zapewnić, przychodzić im z pomocą pieniężną lub doradczą i w ten sposób przywrócić dawny patryarchalny stosunek pomiędzy panem i chłopem.

Udzielając robotnikom pożyczek na jak najniższy procent, wydobywa się ich tem samem z rąk socyalistów — w przeważnej bowiem liczbie wypadków niezadowolenie ze swego losu popycha robotników w ramiona „towarzyszy“.

Plan jest bardzo zachęcający, a wykonanie go przyniosłoby niewątpliwie niezmierne korzyści, bezpośrednio dla robotników, pośrednio zaś także dla pracodawców, którzyby naturalnie dopiero po pewnym czasie mogli zacząć się cieszyć owocami swej pracy. Pod względem moralnym moglibyśmy już niebawem skonstatować pewne korzyści; robotnik zbliżyłby się niewątpliwie do swego pracodawcy, podczas gdy teraz, dzięki socyalistycznym podszeptom, widzi w nim nieprzyjaciela. Pięknie byłoby odbudować dobre dawne czasy, w ramach dzisiejszych wymagań. Związek, o którym mówimy, byłby najlepszym po temu sposobem. Kiedy srodze uciśnięty przez wioskowego lichwiarza robotnik znalazłby tani kredyt u swego pracodawcy, wtedy związek, cieszący się również poparciem państwa, znalazłby się również w możności zmuszenia lichwiarzy, (którzy jako kwiatuszki węgierskiej kultury, w każdej niemal wyrastają wiosce), do zaniechania brudnego ich rzemiosła — wtedy również runąłby mur nieufności, wzniesiony obecnie pomiędzy parobkiem lub pastuchem a jego panem, zaś socyalistyczny agitator nie znalazłby w takiej wiosce dobrego przyjęcia. Wiadomo, że droga do serca wieśniaka wiedzie, przedewszystkiem przez jego żołądek!

Najwyższy to czas położyć koniec socyalistycznej agitacyi, która obrawszy sobie biuro centralne w Budapeszcie, rozszerza się na kraj cały, wszędzie jątrzy i podnieca, zachęca uspokojonych robotników rolnych do zrywania kontraktów i rozrzuca pomiędzy czytającą wiejską ludność ulotne, zjadliwe pisemka. A przemysłowi robotnicy pomagają w miarę sił „Braciom“ od pługa. Przeciwko „krajowemu związkowi robotników rolnych“ oraz przeciwko „stowarzyszeniu ochrony robotników rolnych“ zostaną poczynione w drodze urzędowej odpowiednie kroki, z powodu agitacyjnej ich tendencyi. Położenie jest jednak poważnem. Chcąc zapobiedz tak szkodliwemu działaniu agrarnego socyalizmu na Węgrzech, należałoby rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę w tym kierunku.

L. K.

KORESPONDENCYE.

Czerteż 12. października 1906.

(Ogier Ordynat — i uwagi, które jego widok nasunął).

Pozwalam sobie niniejszem przesłać fotografię ogiera, którego uważam jako wzorowy okaz reproduktora, jakie Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, a recte sekcya chowu koni nabywać powinna do poprawy naszych folwarcznych (nie włościańskich) koni roboczych.

Ogiera tego widziałem w Sokalskiem u p. Władysława Krzyżanowskiego, właściciela dóbr Liski z przyległościami. Właściciel, który, chociaż na małą skalę, jednakże z wielką lubością i z rzadkiem znawstwem chowa u siebie konie, między innemi i tego ogiera wychował.

Ogier jest urodzony po koniu czystej krwi angielskiej Morisco, od klaczy oryentalnej swego chowu — a której matka też oryentalna dzisiejszemu właścicielowi po ojcu się dostała. Ogier ma dziś lat 7 jest więc w całej swej sile i mierzy 162 cm. Bajeczna jest budowa tego konia, jest bowiem na bardzo nizkich, suchych nogach o płaskiej i cudownie czystej kości, jest tak zwięźle i krępo zbudowany, że robi wrażenie węzła. Śliczna wypukła linia krzyża, idealne nóżki i bardzo silny zad, cechują jego budowę; szyja nie za duża a doskonale osadzona, głowa trochę ciężka i niezbyt szlachetna ale bardzo sucha, dopełniają całości.

Na dołączonej fotografii nie uwidacznia się piękna, szeroka i nizko osadzona pierś tego ogiera. Maść bardzo ciemno-

karo-gniada, prawie że kara. Bajecznie zwięzła budowa tego ogiera przy zupełnym braku przeszlachetnienia w jakimkolwiek kierunku czyni go właśnie doskonałym typem ogiera jakiego używać się powinno do poprawy folwarcznych koni roboczych, tem więcej, że krew, jaką ma w sobie daje gwarancyę stałości tej krwi i budowy dla jego potomstwa.

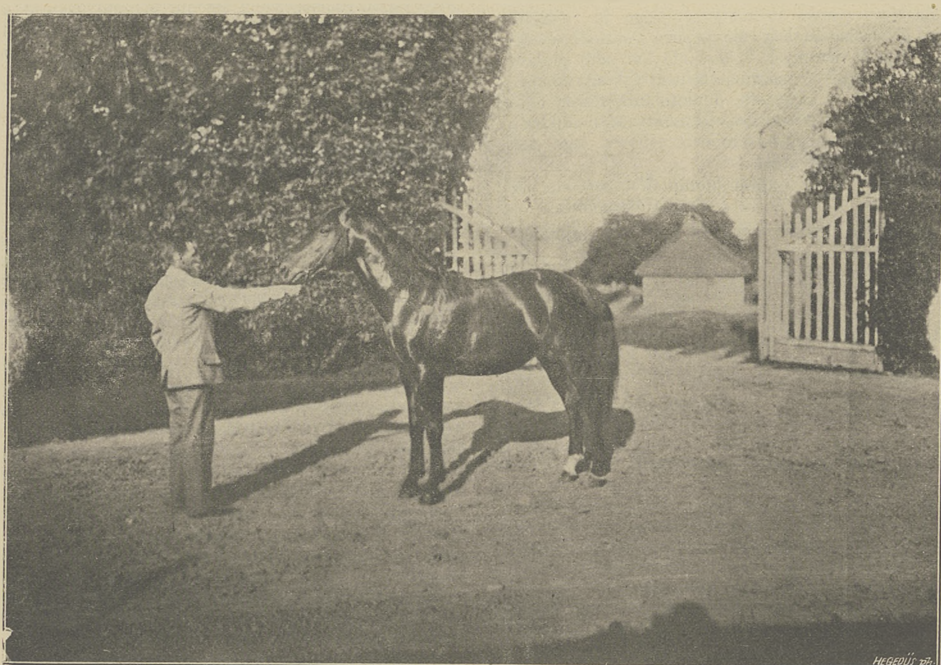
Dla tych, którzy się interesują końmi krwi czystej, dodaję, że koń jest zupełnie podobny (chociaż mniejszy) do słynnego „Kisber Öese", który jest własnością rządu węgierskiego.

Nie ogierów oryentalnych nam szukać, których nie znajdziemy, albo gdy którego znajdziemy, będzie za lekki i za gorący, ale takie właśnie produkta od klaczy oryentalnych swoich, od generacyi po folwarkach się znajdujących po ogierach czystej krwi angielskiej, niechaj Komitet Towarzystwa Gospodarskiego po kraju szuka i kupuje, a dojdziemy prędko do znakomitych koni roboczych.

Nie wątpię też, że i hodowcy, jakby wiedzieli, że na takie przez siebie wychowane ogiery łatwy zbyt znajdą, chętnie się rzucą do tego, aby gdzie który ma taką od lat i generacyi u siebie znaną i wypróbowaną klacz oryentalną, odstanowić ogierem krwi czystej angielskiej, aby krajowi dostarczyć właściwych ogierów.

Tylko, co prawda! aby takiego ogiera wychować trzeba mieć zamiłowanie do konia i tę bajeczną znajomość fizyologii konia i tę ogromną intuicyę hodowlaną, jaką się odznacza właściciel tu przedstawionego w podobiźnie ogiera.

W stajni p. Krzyżanowskiego w Liskach widziałam też i inne doskonałe konie, wszystko szlachetne, o tak doskonale czystych i suchych kościach i ścięgnach, że ten właśnie szczegół mnie najwięcej uderzył, nie widziałem ani jednego opoja ani jednej nabrzękłej lub trąconej żyły w nogach. Wszystko jak stal suche i czyste.



Czołem jednakże całej stajni była klacz 4-letnia własnego chowu, kara po Morisco od klaczy oryentalnej, której matka przed laty w Horodence kupiona była.

Klacz tak pięknej budowy i tak przy tem szlachetna i rodowa, a tak czysta i zdrowa i tak się ruszająca, że zdumiony uchyliłem czoła i z całem uznaniem hodowcy się pokłoniłem, a i prześliczną „Frynę" (tak się klacz nazywała) z zapałem w nozdrza pocałowałem.

Takich klaczy jest w kraju nie wiele, a za granicą wcale ich niema. *Włodzimierz Garapich.*

P. S. O ile mi wiadomo, właściciel tu w podobiźnie przedstawionego ogiera nie ma na sprzedaż, ja też nie w celu reklamy to piszę, ale tylko w tym celu, aby zwrócić uwagę Towarzystwa Gospodarskiego na to, jaką drogą kroczyć powinien, aby dojść do ogierów najodpowiedniejszych do produkcyi koni roboczych.

Drobne wiadomości.

Odkrycie zarazka choroby pyska i racic. Według doniesienia czasopisma *Tierärztliche Rundschau* udało się podobno odkryć zarazek powyższej choroby. Dr. John Siegel przedłożył król. pruskiej Akademii Umiejętności szereg prac, które, jeżeli zostaną potwierdzone przez innych uczonych, posuną znacznie naprzód wiedzę lekarską. Sieglowi udało się wynaleźć zarazek choroby pyska i racic, ospy i szkarlatyny. Jest to szczególnie ukształtowany pierwotniak z grupy Flagellata, występujący tylko w rozmaitych odmianach przy każdej z wymienionych wyżej chorób. Odkrycie to wywołało w całych Niemczech wielkie wrażenie.

(*Deutsche Landw. Tierzucht.*)

Nandu, nowy gatunek drobiu. Członek francuskiego Towarzystwa aklimatyzacyjnego (Société d'acclimation) p. Debreuil hoduje w swojej posiadłości w Melun (dep. Seine-et-Marne) ptaki, które w przyszłości mogą zająć pierwsze miejsce pomiędzy drobiem. Ptakami tymi są *nandu*, po strusiu największe na świecie, wielkości $1\frac{1}{2}$ metra.

Nandu (Rhea americana) pochodzi z okolic umiarkowanych Ameryki Południowej, gdzie żyje dziko, podobnie jak struś w Afryce. Krajowcy nie tylko polują na nie, ale i hodują liczne oswojone stada, z których mają wielkie zyski. Mięso młodych jest znakomite, starych, jak u każdego ptaka, twarde; jaja ogromne, bo dochodzące 13 cm. w przecięciu, koloru żółtawego, zielonawo nakrapiane, są wyborne, pióra, pięknością niewiele ustępujące strusim, mają pokup wielki. Upierzenie jest czarne, pod szyją żółtawe, na grzbiecie i skrzydłach ciemno-brunatne; nogi i dziób ciemno-szare. Nandu żyją w stadach, składających się z koguta i 5—7 kur; kury składają jaja w jedno gniazdo, ilość ich dochodzi czasam

do 50, a kogut je wysiaduje. Młode wyrastają nadzwyczaj szybko.

Jak podaje p. Debreuil, młody wyrosły ptak daje mięsa tyle, co skop duży, a dochód za jaja i pióra obliczył na 80 do 85 franków rocznie. Pod względem pożywienia *nandu* jest bardzo mało wymagającym; najulubieńszym jego pokarmem w niewoli są kartofle surowe lub gotowane, bulwy i zielenizna; latem najlepiej paść je na pastwisku. Obecnie kosztuje we Francyi sztuka 70 franków, same więc pióra i jaja wracają w jednym roku kapitał wyłożony na zakupno, a wychowane u siebie znaczny przynoszą dochód; ponieważ zaś utrzymanie jest taniem, może ptak ten w gospodarstwie wiejskiem poczesne zająć miejsce, mianowicie wobec coraz bardziej wzmagającej się drożyzny mięsa. Około młodych nie potrzeba tyle starania, jak około indycząt; wychodzą z jaja silne. Na zimno są dość wytrzymałe, jednakże podczas mrozów znaleźć muszą ciepłe pomieszczenie.

Pierwsze egzemplarze ptaków tych przywiózł z Ameryki Południowej dla towarzystwa aklimatyzacyjnego hr. d'Epréménil już przed czterdziestu laty, ale dopiero Debreuil w najnowszym czasie wpadł na myśl hodowania ich jako ptaków użytkowych, bo trudno jakoś nazwać drobiem takiego kolosa. Dotychczas we Francyi w piętnastu dopiero miejscach chowają większe stada, ale Towarzystwo aklimatyzacyi dokłada wszelkich starań w celu rozpowszechnienia chowu tego tak użytecznego ptaka w całym kraju.

Może w niedalekiej przyszłości *nandu* i u nas się pojawią. (*z Dobrej Gospodyni*).

Zużytkowanie kości. W miastach, nawet i najmniejszych, są specyalni domokrążcy, którzy zakupują kości, jako nieużyteczne odpadki w gospodarstwie domowem. W gospodarstwach wiejskich zdarza się atoli bardzo często, że kości te bywają po prostu wyrzucane. Jest to wielki błąd, gdyż kości przedstawiają uwagi godny, posilny, środek pokarmowy, tak dla nierogacizny, jako też dla kur. Tam, gdzie do tego celu używają wogóle mąki kościanej, myśli się w pierwszym rzędzie zwyczajnie o dowozie wapna, którego oczywiście w pokarmach braknąć nie powinno, ale mąka kościana, pojawiająca się już od szeregu lat w handlu, składa się z dość czystego fosforanu wapna, nie posiadając innych materyałów odżywczych, podczas gdy naturalny szrót kościany zawiera obok wapna także tłuszcz i białko. Przez dodawanie szrutu kościanego wspiera się karmienie nader pomyślnie i powiększa nie tylko zdolność składania jaj, ale także wzrost kurcząt. Karmienie szrótem kościanym powinno przynajmniej tam większe znaleźć zastosowanie, gdzie niema dla kur obszerniejszego dziedzińca. Rozdrabianie kości odbywa się często w sposób żmudny zapomocą obucha, a względnie młotka, przez co nie dochodzi się do dostatecznego rozdrobienia. Najlepiej użyć do tego celu młynka do mielenia kości, który obecnie nie wiele kosztuje. Nie nabywajcie jednak zbyt małego, większy wprawdzie droższy, ale można temu zaradzić przy porozumieniu się kilku hodowców drobiu celem wspólnego zakupienia takiego młynka dla wspólnego użytku. Zauważyć należy, że kości do mielenia przeznaczone powinny być dobrze wysuszone, w przeciwnym bowiem razie młynek źle funkcyonuje. Wprawdzie można i w handlu dostać szrótu kościanego, ale złe świadectwo wystawiłby sobie hodowca drobiu pod względem rachuby, gdyby stale kupował szrót kościany, a kości z gospodarstwa domowego odpadające pozostawiał bez użytku. Taki młynek do mielenia kości wypłaca się stosownie do wielkości liczby drobiu już w przeciągu jednego roku albo i rychlej. Dla dorosłej kury liczy się na dzień 20 do 30 gramów szrótu kościanego; dla kurcząt według wieku do 10 gramów i wyżej. (*Z Głosu rolniczego*).

Pewna oznaka bliskiego ocielenia się. Bywają wypadki, w których nie można wiedzieć na pewno dokładnego czasu ocielenia się n. p. przy zakupnie. A byłoby pożądanem zawsze to wiedzieć by przy porodzie módz przedsięwziąć odpowiednie środki pomocnicze. Nie zawsze są pewnemi oznakami zbliżającego się porodu: sztywność wymion, zapadanie się boków zwierzęcia, tłuczenie się cielęcia w żywocie, rozdęcie macicy, odmienne zachowanie się zwierzęcia i t. d. Także trafia się że dzień ocielenia się opaźnia się. Najczęściej dzieje się to przy urodzeniu szczególnie silnych byczków. Także i w tym wypadku pożądanym jest pewny znak. Takim niezawodnym znakiem jest żyła idąca od nasady ogona do zewnętrznej kości miednicowej. Jeśli ona jest jeszcze sztywna, to ocielenie nie zaraz nastąpi — jeśli jest miękka i podatna to krowa ocieli się z pewnością w ciągu 24 godzin, jeśli całkiem już znikła to poród nastąpi lada chwila. Przez częste macanie tej żyły można dokładnie wiedzieć i przewidzieć chwilę ocielenia się. (*Ilustr. nützl. Blätter*).

Wartość pokarmowa zakwaszonych strączków grochowych. Dyrektor szkoły zimowej Sailer-Burgdorf donosi w „Hanow. land. u. forstw. Zeitung", o próbie zakwaszania podjętej w lipcu 1905: Dół w ziemi wyłożono zupełnie kamieniami. Zielone, soczyste strąki grochu wrzucone tam silnie poduszono przy dodaniu małej ilości soli bydlęcej. Szczególnie silnie gnieciono strączki przy ścianach lub w rogach by uniemożliwić dostęp powietrza. Dostawcą strączków była Burgdorfska fabryka konserw p. L. Warnecke'go. Cena wynosiła około 5 hl. za 1 cetnar = 50 kg. Przy końcu września, więc po trzymiesięcznem leżeniu poczęto używać strąków na karmę. Dwie krowy mleczne dostawały przez całą zimę po 25 kg. dziennie na głowę tej karmy. Jadły ją bardzo chętnie a mleko i masło były najlepszej jakości. Jako przykrycia używałem plewy, starych worków, a na to ziemi; poleca się atoli zamiast ziemi kamienie gdyż te wywierają również dostateczny ucisk a cała robota odbywa się czyściej. Aby oznaczyć wartość pokarmową strączków przedsięwzięła rolnicza stacya doświadczalna w Hildesheim 7. listopada 1905 próbę przecięcia. Stwierdzono tedy że karma ta zawiera 78% wody. 50 kg. suchej masy zawiera: $5^3/_4$ klg. proteiny $1^1/_8$ klg. tłuszczu i równo 24 klg. materyi extraktowych wolnych od azotu (przeważnie mączki i cukru). To doświadczenie pokazuje iż rozchodzi się tu o bardzo cenną i obfitą w pożywną zawartość karmę nawet jeśli się przyjmie iż tylko połowa jest dobrze strawną. W każdym razie jest wartość tych zakwaszonych strączków grochu o wiele wyższą niż wartość duszonych ogórków. (*z Fricks Rundschau*).

Ślimak polny. Jest to zwierzątko małe, szarej barwy, należy do szkodników, które niekiedy mogą rolnika przyprawić o znaczne straty. Wyrządza szkody w warzywach, zasiewach ozimych, zwłaszcza żyta, koniczynie, trawach i t. d. Przyczyny takich szkód, niekiedy wielkich, trudne są do odkrycia, bo ślimak ten siedzi w ciągu dnia pod grudkami ziemi, kamieniami, mchem i t. d., a dopiero nocną porą wyłazi za żerem. W dzień wilgotny wyłazi wprawdzie ze swych kryjówek, ale w takie dnie siedzi znowu rolnik w domu i nie widzi szkodnika. W dnie skwarne kryje się ślimak polny dlatego pod jakąś zasłoną, że światło słoneczne i posucha są dla niego zabójcze, zasycha on bowiem łatwo pod ich działaniem na masę twardą, rogowatą.

Świmak polny rozmnaża się szybko i silnie, składając w roku około 200 jaj, z których wyłażą młode. Te jaja składa również w kryjówki pod grudkami ziemi, kamieniami i t. d. Jaja wytrzymują mrozy i gorąco, a chociaż czasem wyschną, nie tracą zdolności wydania młodych ślimaków. Składanie tych jaj odbywa się zwykle w jesieni, młode wyłażą na wiosnę. Niekiedy jednak składa ślimak te jaja wcześniej, a jeżeli jest przytem pora ciepła, wyłażą młode ślimaczki w kilka tygodni i wyrastają do dwóch miesięcy zupełnie.

Ślimak polny żyje dwa lub trzy lata. Słabsze zimna wytrzymuje, ale ginie, gdy mrozy są silne, lub gdy ciepło i zimno zmieniają się często i nagle. Czasem giną bez widocznej przyczyny masami, prawdopodobnie wskutek jakichś zaraźliwych chorób.

Szkodnik ten powinien być pilnie tępiony, do czego służą różne środki, jakożto: Posypywanie zasiewów niegaszonem wapnem sproszkowanem. Takie wapno nagryza silnie nagie a delikatne ciało ślimaków i one giną rychło. Możnaby użyć i soli kuchennej, używanej dla bydła, rozpuścić we wodzie, by dobrze była słoną, następnie skrapiać nią przy pomocy wiechcia słomianego niewielkie jakieś obszary, n. p. z warzywami. Popiół z drzewa (nie z węgli) robi także dobry skutek. Gips bywa niekiedy używany, ale działa słabiej. Środki te należy wysiewać najlepiej nocną porą, gdy ślimaki powyłaziły z kryjówek, ażeby proszek padł odrazu na ciało nagie ślimaka. Wysiewanie tych środków jeszcze w dzień nie jest tak stosowne, bo do wieczora może przyjść ulewa i spłukać je zupełnie.

Można też używać jakichś ostrych kolących rzeczy, n. p. plewy jęczmiennej, ostrego suchego piasku, tłuczonego szkła, sproszkowanej cegły dobrze wypalonej, to te ostre cząstki będą kaleczyć ciało ślimaków i nie dozwolą im pełzania po ziemi.

Dobrze działa bronowanie ciernistemi bronami, które każdy łatwo może sobie zrobić, albo też wałkowanie zasiewów, ale jedno i drugie nocną porą lub wieczorem, gdy szkodniki powyłaziły ze swych kryjówek na żer.

Gdzie nie można wałkować lub bronować, tam trzeba uciekać się do powyższych środków ostrych, albo też układać po polu nad wieczorem zmoczone deszczułki, pod które ślimaki na dzień chętnie włażą. Wczesnym rankiem mogą być ślimaki pod temi deszczułkami zniszczone.

Środki te skutkują najlepiej, gdy wszyscy rolnicy w jednym czasie zabiorą się do tępienia tego szkodnika. I ślimaki zjawiają się masami nie u jednego rolnika, lecz w całej okolicy, dlatego tępienie wspólne może usunąć tę plagę najskuteczniej. Niestety takie wspólne działanie jest u naszych rolników rzadkością nadzwyczajną, dającą się widzieć chyba w razie grożących strasznych klęsk, jak ogień, wylew wody i t. d. Mimo to nie powinni chętniejsi i światlejsi rolnicy opuszczać rąk, lecz przynajmniej na własnych obszarach niszczyć te szkodniki, tem bardziej, że one zazwyczaj nie odbywają dalekich wędrówek, a przeto oczyszczone z nich pole nie zaraz zapełni się ślimakami, jak to z innymi szkodnikami mogłoby się stać łatwo.

Ochrona ptaków pożytecznych przyczynia się w sposób niemozolny do tępienia ślimaków.

W. Szybiński. (Z Rolnika Śląskiego.)

Co rozumiemy pod skróconem pierzeniem się? Często pierzą się kury bardzo późno i to w czasie, w którym zimno i wilgoć narażają mniej lub więcej obnażone zwierzęta na choroby a nawet śmierć. Przed paru laty dopiero ogłosił jeden z hodowców w fachowem piśmie jak należy postępować by to pierzenie się skrócić względnie przyspieszyć. Polecał on kury zamykać i tylko skromnie karmić ziarnem a potem przeciwnie dawać im pokarm w wielkiej obfitości z dodatkiem mięsa. Aczkolwiek przez to można przyspieszyć pierzenie się to jednak nie polecałbym nigdy takiej głodowej kuracyi, bo wątpię by ona mogła zwierzętom wyjść na dobre. Ale znowuż pożywienie „skromne“ nie musi zaraz równać się kuracyi głodowej. Kury, które się wcześnie pierzą składają także wcześnie jaja, a więc gdy hodowca potrafi przyspieszyć pierzenie się to nie będzie to dlań bez korzyści, bo właśnie w jesieni są jaja najrzadsze. Naturalnie że dobre karmienie i pielęgnowanie pozostaną zawsze, a właśnie w czasie pierzenia się szczególnie, fundamentalnemi podstawami płodności kur. W przeciwnym razie kura zanadto osłabnie i rezultatem będzie niesienie się bardzo późne, nieraz aż na wiosnę. Także trzeba uważać by kurom podczas pierzenia się było ciepło, gdyż zaziębienie w tym czasie pociąga za sobą złe skutki. Wobec tego że w tym czasie kury nie mają zbytniego apetytu należy im pokarm o ile możności urozmaicać, a także dawać dość zielonej paszy ze względu na dobre trawienie. Kury, których nie ma się zamiaru karmić przez zimę, należy już przed pierzeniem się sprzątnąć. Tyczy się to szczególnie kur tucznych, które w czasie pierzenia się tylko stracą na wadze. Kto zajmuje się chowem kaczek na rzeź niech je zawsze sprzedaje przed pierzeniem się, które na nie przychodzi zwykle z 3-cim miesiącu życia. Gołębie należy również karmić dobrze w czasie pierzenia się, a rasy delikatniejsze chronić od zaziębienia. (*W. Kleffner: Geflügel Zeitnng*).

Wyrób t. zw. bryndzy owczej z mleka krowiego. Do zbieranego mleka słodkiego dodaje się dla ścięcia płynu, otrzymanego przez rozmoczenie w letniej wodzie wysuszonego żołądka jeenotygodniowego cielęcia. Po dwóch godzinach, a czasem i prędzej mleko gęstnieje; wtedy go się odgrzewa, ser ogrzany w worku wyciska i pozostawia w ciepłym pokoju, aby „zgliwiał“ (zgnił). Gdy ser jest już zgliwiały, jednak jeszcze nie płynny, miesza go się bardzo dokładnie po połowie z serem świeżym, jak wyżej przyrządzonym. Po wymieszaniu, ser pakuje się w beczułki, dobrze go ugniatając i z wierzchu przykrywa się go nieprzemakalnym papierem. Bardzo dodatnio na smak sera wpływa dodanie podczas mieszania 1 do 2 litrów mleka owczego na 5 kg. sera. Bryndza taka, sprzedawana po 2 kor. za kilo, przypomina w smaku t. zw. „majową liptawską bryndzę“. (*Gazeta mleczarska*).

„Midzu ame“, nowy artykuł spożywczy. Pod nazwą „Midzu ame“ — syrop pokarmowy — wszedł w ostatnich czasach do handlu austryackiego nowy środek spożywczy, importowany z Japonii. W kraju tym była produkcya „Midzu ame“ znaną jeszcze w czasach przedchrześcijańskich. Tam mianowicie służą pod nazwą „ame“ dwa produkty, robione przeważnie z ryżu i słodu, jako ludowy środek pokarmowy. Jeden z nich wchodzi do handlu w stanie stałym, drugi w ciekłym.

Według badania przeprowadzonego na naszej stacyi ma „Midzu ame“ skład następujący:

	substancyi pierwotnej %	substancyi suchej %
Wody	13·92	—
Maltozy	53·03	61·61
Dekstryny	31·85	37·00
Proteiny	0·26	0·30
Popirtu	0·15	0·17
Tłuszczów i cząstek nierozpuszczalnych	0·79	0·92
	100·00	100·00

Efekt kaloryczny wynosi przy 13·92% zawartości wody 3200 jednostek ciepła.

Produkt ten rozpuszcza się prawie zupełnie we wodzie, jest dość jasny, wygląd ma syropowaty, barwę jasno żółtą i smak słodkawy, podobny do miodu. Według składu można ten syrop określić praktycznie jako czysty węglowodan. Użyć go można jużto wprost jako pokarm, jużto jako surogatu do miodu lub do przyrządzania pieczywa.

W Austryi, a zdaje się i w Niemczech niema w handlu takich glykoz słodowych, ale w Ameryce są takie lub podobne produkta w użyciu; z tych jednak stawiają pp. F. H. Storer i Jeng W. Rolfe tylko najlepsze na równi z „Midzu ame“ pod względem smaku i własności fizycznych. Jeśli jest możliwem artykuł ten sprzedawać po odpowiednio nizkich cenach, to nie należy wątpić, że choć nowy, znajdzie on u nas dobry odbyt.

(*O. v. Czadek: Ztft. f. d. Landw. Versuchswesen.*)

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 61. Najuprzejmiej upraszam o łaskawe poinformowanie, czy niedonoszenie (porzucanie) cieląt u krów, jest najczęściej skutkiem epidemi? szczególnie gdy jedna po drugiej w liczbie kilkunastu niedonasza. Taki wypadek zdarzył się w jednej okolicznej krowiarni. I jaki środki zapobieżenia takiej klęsce? Jaka desynfekcya, jaka kuracya najstosowniejsza?

I. M.

Pytanie 62. Jaki jest najlepszy, najplenniejszy gatunek jarej do siewu na wiosnę pszenicy? i gdzie takowe dostać?

I. M.

Odpowiedź na pytanie 59. Kolejkę rolniczą, na wielką skalę urządzoną, widziałem przed 10 laty w Cunrau, na kulturach torfowych Rimpaua. Założoną była w ten sposób, że wzdłuż głównych rowów odwadniających biegły stałe tory, z którymi łączyły się w miarę potrzeby boczne tory przenośne. Kolejka ta służyła głównie do transportu okopowizn i nawozów sztucznych, w wielkich ilościach tam używanych, a wyjątkowo tylko do zwózki zboża. Wątpię, aby do tego ostatniego celu, wymagającego wielkiej swobody ruchu, gdziekolwiek mogła kolejka okazać się praktyczną. Konieczność ciągłego przekładania toru podrażałaby bardzo ten rodzaj zwózki, a trochę niedokładne obchodzenie się z szynami wykrzywiałoby je, wskutek czego wykolejenia i połączona z tem mitręga czasu byłyby częstem zjawiskiem. Ze względu na pożądaną lekkość toru niezbędna wązkość tegoż — maximum 600 mm. — uniemożliwia wykorzystanie pojemności wózka przy transporcie materyi tak objętościowych jak zboża w snopie. Odradzałbym zatem Szanownemu Autorowi pytania 59-tego wprowadzenie tej inwestycyi, nb. bardzo kosztownej, jeżeli ma na myśli specyalnie zwózkę snopów. Kolejka jest idealną i rychło opłacającą się w dwóch wypadkach: 1) stała lub kombinowana z przenośną, do regularnego transportu ciężarów mało objętościowych (np. kolejka lasowa, kolejka do transportu kartofli od kopców do gorzelni, stajenna do rozwożenia paszy i t. p.), 2) kolejka przenośna, t. zw. melioracyjna, przy wszelkich robotach ziemnych.

Nieodpowiedniem byłoby użycie przęseł dwumetrowych na podkładach drewnianych. Do przenośnej kolejki nadają się jedynie tory specyalnie do tego skonstruowane. na płaskich stalowych podkładach, o długości przęsła 6—7 m. Przęsło takie 2 ludzi z łatwością przenosi. Połączenie następuje szybko przez wsuwanie końców szyn w odpowiednie pochwy. Koniecznym warunkiem trwałości i skutecznego używania takiej kolejki jest, aby szyny na całej swej długości równo leżały na ziemi; gdzie szyna leży środkiem wolno, końcami tylko opierając się o ziemię, tam wygina się pod naporem naładowanego wózka, czego następstwem są wykolejenia. Szerokość toru najodpowiedniejsza 600 mm. Kolejki tego rodzaju wraz z wózkami najróżniejszych typów dostarcza firma Orenstein & Koppel. Wystarczy kupić osie z kółkami, wózki można w domu zrobić. Swego czasu nabyłem u tej firmy kilkaset metrów używanej kolejki melioracyjnej przenośnej po 4 kor. za 1 m..; kolejka ta oddała mi nieocenione usługi przy różnych robotach melioracyjnych. *J. M. z P.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika“ złożył p. Eustachy Wolski z Hawłowic 10 koron.

Dokończenie artykułu: Lwów a producenci bydła i konsumenci mięsa wstrzymujemy do następnego numeru z powodu, że nie mamy jeszcze przed sobą tekstu nowego deklaracyi jakiej żądać będzie filia banku związkowego od biorących zaliczki na bydło. Deklaracya ta ma być odmienną (korzystniejszą) dla biorącego od dawniejszych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. Na targu wiedeńskim zastój. I producenci i konsumenci zachowują stanowisko wyczekujące. Tylko celny jęczmień i kukurydza mają znaczny popyt — wobec małej podaży.

Chmiel. Z wszystkich targów chmielowych donoszą o znacznem ożywieniu w handlu, z wyjątkiem Anglii, gdzie piwowarzy wyczekujące stanowisko zajmują, nie chcąc płacić wysokich cen żądanych przez producentów. Zwłaszcza gatunki dobre znajdują chętnych odbiorców, to też ceny idą w górę. W Zatecu płacono 190—230. W Wiedniu 170—240 koron za 50 klg.

Sprawozdanie tygodniowe

Związku producentów spirytusu we Lwowie.

W ubiegłym tygodniu nastąpiła na giełdzie we Wiedniu zniżka cen spirytusu kontyngentowanego o 2 K na hektolitrze. Zniżka ta wywołaną została tylko przez spekulacyę i nie ma żadnej realnej podstawy, ponieważ dotkliwy brak spirytusu panuje jeszcze obecnie we wszystkich krajach koronnych Monarchii austro-węgierskiej.

Produkcya spirytusu nowo rozpoczętej kampanii prawie do końca listopada każdego roku nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania konsumcyi i eksportu, tak, że zapasy spirytusu pozostające z jednej kampanii na drugą muszą być, użyte w większej części. U nas, mimo spadku cen we Wiedniu ceny spirytusu się nie zmieniły i dalej na tym samym poziomie się utrzymują, jak w przeszłym tygodniu.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 17. październ. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·70 — 7·90, pszenica na term. 7·40 — 7·60, żyto gotowe 5·70—5·90, żyto na term. 5·50—5·70, owies obroczny gotowy 6·70—6·90, owies obroczny na term. 6·30—6·50, jęczmień pastewny 5·80—6·10, jęczmień browarniany 6·50—7·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·00—6·50, groch do gotowania 8·00—9·00, wyka 5·40—5·70, bobik 5·60—5·80, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 50·00—60·00, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 60·00—70·00, tymotka 20·00—24·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·75 do37·00., Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·00 do 20·25.

Usposobienie nieco lepsze, zwłaszcza co do zboża gotowego. którego dowozy są nieznaczne — a za którem popyt się wzmaga Koniczyna czerwona tenduje zwyżkowo, zaś biała zaniedbana.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 12. października 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·65, Żyto 5·50—5·70, Jęczmień 6·00—6·25, Groch Victoria 9·0—10, Groch zwykły 7·00—8, Owies 6·25—6·50, Hreczka 5·70 do 6·—, Wyka — do —, Koniczyna czerwona 60—65, Koniczyna biała 20·00 do 40·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50·—19·00 na zimowe miesiące 18·00—18·50, nadkontyngentowy 9·00—9·50.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 18. października. Kurs w koronach i po 100 kg. Pszenica na październik 14·30—14·32, na kwiecień 14·88 do 17·90, Żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień 13·06—13·08 Owies na październik 14·16—14·18, na kwiecień 13·12—13·14, Kukurudza na październik 13·20 do 13·22 na maj 10·25—10·28, Rzepak na sierpień 26·30—26·50.

Sprawozdania z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 8. października 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—55 marek, biała I. 30—45, szwedzka 50—60, biała z szwedzką 25—40, chmielowa żółta 20—22, Inkarnatka rychła 30—35, Koniczyna przelot pospolity 30—45, Seradela 7—9, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 23—27, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 20—23, Rzepak zimowy 12 do 16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 14—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·50, Tatarka 8—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 42·— Marchew biała otarta 55·65, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —.—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek. Otręby pszenne 4·40—4·60. Otręby żytnie 4·80—5·00. Makuchy lniane 7·50—7·80. Makuchy rzepikowe 6·50—6·75.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. 17. października. Biuro targowe miejskie mimo kilkakrotnych urgensów sprawozdania znowu nie nadesłało.

Kraków, dnia 12. października 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 47 sztuk, jałowника 57 sztuk, cieląt 103 sztuk, owiec i kóz 120 sztuk, nierogacizny 324 sztuk, razem 651 sztuk. Woły z paszy płacono po 76—84 kor., woły opasowe po 00—00 kor., krowy za sztukę po 68—74 kor., grubsze po 00—00 kor., buhaje po 80—86·00 kor., cielęta po 74—100 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—50 kor., owce po 00—00 kor. nierogaciznę tuczną po 76—82 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt, nierogacizny 496 sztuk, na eksport bydła rogatego 119 sztuk, nierogacizny 36 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 16. października 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 189 sztuk, jałownika 67 sztuk, cieląt 209 sztuk, owiec i kóz 5 sztuk, nierogacizny 262 sztuk. Razem 752 sztuk. Woły z paszy płacono po 81—83 kor., woły opasowe 00—00, krowy za sztukę po 72—74, buhaje po 83—84, cielęta po 76 do 80 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—50, nierogaciznę tuczną po 80—84 k. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 126—132 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 518 sztuk, na eksport bydła rogatego 144 sztuk, nierogacizny 90 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 14. października Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3879 sztuk. W tem było z Galicyi 104 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Targ był ożywiony. Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 26 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 95 do 100 koron secunda po 88 do 94 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 102 do 000 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 75 do 88 koron, krowy podtuczone po 64 do 72, bydło chude po 49 do 75 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12·164 sztuk świń, między temi 5502 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 107 do 110 hal., za galicyjskie młode świnie 90 do 114, wyjątkowo — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 43. „ROLNIKA“
z dnia 19. października 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

(*Ze Sekcyi chowu koni*).

Do P. T. hodowców koni.

Niniejszem zawiadamiamy, że właściciele ogierów licencyonowanych, którzy życzą sobie otrzymać subwencyę na ich utrzymanie (w kwocie 300 kor. za odstanowienie 25 klaczy obcych) na rok 1907 — winni wnieść odnośne podanie z dołączeniem odpisu karty licencyjnej najdalej do końca listopada b. r.

Lwów 16. października 1906.

Sekretaryat Sekcyi chowu koni.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o VII. (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 10. lipca 1906 roku.

(Dokończenie).

Na wniosek referenta Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej, Juliana barona Brunickiego, uchwalono:

1) Kooptować na członka Sekcyi p. Feliksa Gniewosza.

2) Poprosić p. Brzezińskiego (z Zaleszczyk) o wyjazd do Szeszor celem zbadania tamtejszych czereśni, po porozumieniu się z tamtejszym c. k. zarządem lasów.

3) Odstąpić Sekcyi rolniczej pismo Oddziału kałuskiego w sprawie fasoli.

4) Uprosić p. Traczewskiego o zbadanie stanu czerech kleparowskich na Wulce, a w razie przychylnego sprawozdania wypłacić na ten cel 400 K.

5) Zakupić broszur dra Golińskiego o przeszczepianiu za 100 K. celem obdzielenia niemi bibliotek Oddziałowych i użycia ich na nagrody.

6) Udzielić wyjątkowo 300 K. Oddziałowi Towarzystwa gospodarskiego brodzko-złoczowskiemu na poprawę szkółki przy szkole ludowej w Olesku, uznając wysoką doniosłość tej szkółki dla podniesienia sadownictwa w Olesku.

7) Oddziałowi w Gródku Jagiellońskim odmówić subwencyi na szkółkę z tego samego powodu, z jakiego odmówiono Oddziałowi w Rudkach, zwłaszcza, że nie ma kto prowadzić, a teren przeznaczony na ten cel jest zbyt mały; natomiast zezwolić na udzielenie subwencyi na sad okazowy.

8) Uprosić p. Traczewskiego i barona Horocha, by w sprawie Wulki kapitańskiej zwrócili się do prezydenta Michalskiego.

9) Urządzić w Olesku kurs zbioru i pakowania owoców pod kierunkiem dra Golińskiego, jednakowoż bez zbierania dat o stanie sadownictwa w tym okręgu, a na pokrycie wydatków użyć kwoty przeznaczonej poprzednio na akcyę przeszczepiania drzew.

10) Zapytać Wydział powiatowy w Kosowie, jaki jest urodzaj śliwek, a w razie pomyślnej odpowiedzi urządzić kurs przeróbki śliwek na powidła i susz. W tym celu uprosić Wydział krajowy, by na ten kurs wydelegował p. Zająca z Zaleszczyk z narzędziami.

W razie niemożności urządzenia tego kursu w Kosowie, starać się o urządzenie tego kursu w Nowicy (powiat Kałusz).

11) Udzielić Towarzystwu pszczelniczo-ogrodniczemu na wystawę tegoroczną we Lwowie 600 K. na nagrody, dalej 100 koron w dyplomach, 6-ciu medalach srebrnych i 20-tu bronzowych i wreszcie 300 K. na urządzenie. Na delegatów zaprosić p. barona Horocha i p. Władysława Gniewosza z Kątów i żądać dla nich głosu stanowczego w Komisyi sędziów i udzielić im instrukcyi analogicznej do zeszłorocznej w Sanoku.

12) Zawiadomić nauczycieli, którzy wnieśli podania o przyjęcie na kurs przeszczepiania, że ten kurs odbędzie się z wiosną 1907.

13) Dostarczać drzewek w jesieni 1906 r. włościanom na tych samych warunkach, jak z wiosną 1906, z tem, że dla powiatów strefy 5 tej i sąsiednich strefy 4-tej ma drzewka w miarę zapasu dostarczyć zakład zaleszczycki.

Na wniosek referenta Sekcyi rybackiej, dyrektora Władysława Tynieckiego, uchwalono:

1) Rozwiązać z dniem 1. sierpnia b. r. ugodę zawartą dnia 31. października 1904 L. 3072, z funkcyonaryuszem administracyjnym Zakładu chowu ryb w Oparach p. Stanisławem Myszkowskim i wydelegować kierownika zakładu inżyniera Tadeusza Rozwadowskiego do przeprowadzenia odbioru i oddania kasy.

2) Poruczyć referentowi drowi Augustowi Rodakiewiczowi łącznie z dyr. Władysławem Tynieckim rozpatrzenie obecnie obowiązującego kontraktu najmu i dzierżawy gruntów w Oparach i zajęcie się zabezpieczeniem odpowiednich warunków dla ewentualnie zawrzeć się mającego nowego kontraktu.

3) Kooptować w skład sekcyi p. Józefa Agopsowicza.

4) Zwrócić się do c. k. Namiestnictwa z prośbą o zarządzenie, aby zakłady naftę produkujące nie wypuszczały odpadków zabijających narybek do rzek, ale ażeby zmuszone były do niszczenia tych odpadków względnie do robienia ich nieszkodliwymi.

Na wniosek Przewodniczącego Sekcyi ekonomicznej, Dra Kornela Paygerta, uchwalono:

1) Przyznać Oddziałowi Gródecko-Janowskiemu 150 K. na premiowanie służby gospodarskiej.

2) Zwrócić się do Wydziału krajowego o udzielenie dalszych 500 K na premiowanie służby gospodarskiej.

3) Odnieść się do Dyrekcyi kolei państwowych w sprawie powiększenia miejsc ładunkowych dla buraków cukrowych na stacyach kolejowych w Gwoździcu i w Zabłotowie i zwrócić się równocześnie w tej sprawie z odpowiedniem przedstawieniem do Przeworska.

4) Sprawę zwinięcia składu publicznego połączonego ze składem wolnym w Krakowie poruczyć do rozpatrzenia drowi Kornelowi Paygertowi celem przedłożenia wniosku Sekcyi ekonomicznej.

5) Zwrócić się do Kazimierza hr. Szeptyckiego o udzielenie informacyi co do wiedeńskiego miejskiego Biura odbiorczego dla bydła i mięsa.

6) Przedłożenie p. Władysława Lenkiewicza w sprawie handlu bydłem poruczyć do rozpatrzenia drowi Zygmuntowi Gargasowi celem przedłożenia wniosku Sekcyi ekonomicznej.

7) Uznając położone zasługi i pożytek krakowskiego Syndykatu Towarzystw rolniczych, oświadczyć, że Komitet naszego Towarzystwa jako taki na czlonka syndykatu przystąpić nie może.

8) W sprawie wniosku Wiceprezesa Jana Viviena co do ubezpieczenia i premiowania sług i czeladzi gospodarskiej poinformować się u członków Izby poselskiej: czy projekt rządowy z grudnia 1904 będzie przedmiotem dalszych obrad parlamentarnych i w tym razie zbadać ów projekt obejmujący całość sprawy ubezpieczenia robotników.

Po ukończeniu tej pracy przedłożyć sprawozdanie Komitetowi. Co do premiowania zaś służby gospodarskiej postępować dalej na drodze raz obranej, starając sie o podwyższenie na ten cel subwencyj państwowych i krajowych i zachęcać Oddziały Towarzystwa do energiczniejszej działalności w tym kierunku.

9) Kooptować w skład Sekcyi dra Henryka Stanisława hr. Badeniego.

Na wniosek referenta Sekcyi administracyjnej, Prezesa Stanisława Brykczyńskiego, uchwalono:

I. Udzielić następujących zasiłków z funduszu na ożywienie działalności Oddziałów z obowiązkiem przedłożenia Komitetowi szczegółowych sprawozdań zużycia:

1) 3.000 K. Oddziałowi przemyskiemu na założenie magazynów nawozów sztucznych.

2) 600 K. Oddziałowi pokuckiemu na sekretarza pełniącego równocześnie obowiązki lustratora.

3) 400 K. Oddziałowi lwowskiemu na założenie większego kurnika w porozumieniu z lwowskiem Towarzystwem chowu drobiu.

4) 1.400 K. Oddziałowi sanockiemu na poprawę łąk i pastwisk.

5) 500 K. Oddziałowi brodzko-złoczowskiemu, z tego 300 K na sekretarza pełniącego równocześnie obowiązki lustratora, a 200 K. na zakupno nawozów sztucznych celem rozdania między włościan ubogich.

6) 1000 K. Oddziałowi gródecko-janowskiemu na założenie magazynu nawozów sztucznych.

7) 1.000 K. Oddziałowi stryjsko-żydaczowskiemu na poparcie założonego już składu maszyn rolniczych w Stryju.

8) 600 K. Oddziałowi przemyślańskiemu na sekretarza pełniącego równocześnie obowiązki lustratora.

9) 200 K. Oddziałowi dynowskiemu na sekretarza pełniącego równocześnie obowiązki lustratora.

10) 1.000 K. Oddziałowi rudeckiemu na założenie magazynu nawozów sztucznych.

11) 2.000 K. Oddziałowi jarosławskiemu na założenie magazynów nawozów sztucznych.

12) 500 K. Oddziałowi podolskiemu na wystawę zbóż i nasion.

13) 200 K. Oddziałowi rohatyńskiemu na sekretarza pełniącego równocześnie obowiązki lustratora.

14) 950 K. Oddziałowi samborskiemu z tego 600 K. na sekretarza pełniącego równocześnie obowiązki lustratora, a 350 K. na odbywanie po powiatach zebrań połączonych z wykładami z zakresu rolnictwa.

15) 600 K. Oddziałowi bełzko-sokalskiemu, z tego 400 K. na lustratora, a 200 K. na podwyższenie płacy sekretarza.

II. Przyjąć do wiadomości uchwały powzięte na posiedzeniu Konferencyi, jaka się odbyła dnia 6. lipca w myśl uchwały Komitetu z dnia 10. kwietnia b. r., w sprawie współdziałania Towarzystwa gospodarskiego z Towarzystwem Kółek rolniczych.

III. Ponowić usiłowania w sprawie reorganizacyi Oddziału cieszanowskiego i w sprawie przyłączenia powiatu doliniańskiego do Oddziału stryjskiego.

Wkońcu zdaje sprawę Wiceprezes Jan Vivien z działalności w kierunku zakładania po Oddziałach magazynów na nawozy sztuczne, jak niemniej co do budowy magazynu na dworcu kolejowym we Lwowie.

Prof. Mikułowski Pomorski Józef zaś w załatwieniu podania referenta statystycznego Dr. Jana Paygerta o podniesienie ryczałtu rozporządzalnego na ułożenie tabel statystycznych z kwoty 1200 K. do 2000 K. wnosi, aby się zgodzić w zasadzie na propozycyę, zażądać jednak od referenta przedłożenia szczegółowego sposobu ewentualnych rozporządzeń kwotami na statystykę, które mają prowadzić do zaoszczędzeń w innych pozycyach tej rubryki.

Po uchwaleniu tego wniosku zamknął Przewodniczący posiedzenie o godzinie 8. wieczorem.

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zgromadzenie w Tłumaczu.

W dniu 3. października b. r. odbyło się w Tłumaczu zwyczajne walne zgromadzenie członków tłumackiego oddziału c. k. Tow. gosp. galic. przy współudziale Prezesa Towarzystwa Stanisława Brykczyńskiego, c. k. starosty Leopolda Popiela, dra Augusta Rodakiewicza i bardzo licznej drużyny członków Towarzystwa. Przewodniczący Oddziału Stanisław Bohdanowicz powitawszy w serdecznych słowach Prezesa Brykczyńskiego postawił wniosek, by Czcigodnego Gościa zamianować członkiem honorowym Oddziału przez aklamacyę co też zgromadzenie wśród okrzyków „niech żyje“ i „sławno“ z radością uchwaliło. Przewodniczący skreślił zasługi Prezesa Brykczyńskiego jako przedstawiciela pięknych tradycyi naszego ziemiaństwa oraz orędownika gospodarstwa. Prezes Brykczyński dziękując serdecznie za uznanie Jego zasług oświadczył, że całe życie Swe pracował dla Towarzystwa i że dobro członków leży mu na sercu, nakłaniał do zgody i miłości wzajemnej i stwierdził, że nie robił różnicy między członkami obu narodowości.

Piękne i pełne polotu przemówienie Prezesa wywarło głębokie wrażenie na obecnych, a u wielu w oczach widzieliśmy łzy.

Następnie przew. Oddziału złożył treściwe sprawozdanie z czynności Oddziału, dotknął ważniejszych spraw jak strejków, klęski powodzi, kursów zimowych rolniczych, połączenia kolejowego Tłumacza z Horodenką, założenia fabryki cukru w Niżniowie, co byłoby dobrodziejstwem dla ludności, spraw hodowlanych, kursu kucia koni przy szkole kowalsko-kołodziejskiej w Tłumaczu, zakupna drzewek owocowych i założenia szkoły sadowniczej w Tłumaczu etc., w końcu złożył sprawozdanie z obrotu funduszami. Obecnie Oddział liczy 170 członków.

Po złożeniu sprawozdania z czynności, które zostało przyjęte do wiadomości przewodniczący uprosił Prezesa Brykczyńskiego, by objął przewodnictwo. Z porządku dziennego omówiono szczegółowo sprawy hodowlane a członkowie włościanie wnioski swe tych spraw tyczące się przedłożyli pisemnie do załatwienia. Uchwalono urządzić w Tłumaczu na rok przyszły wystawę bydła włościańskiego oraz konkurs pługów. Nastąpiły następnie wybory Prezydyum Oddziału, sekretarza i 10 członków Rady Oddziału. Wybrani: Stanisław Bohdanowicz przew., Alfred Doschot zastępcą, Maryan Bohosiewicz sekretarzem, Jan Jakubowicz, Zdzisław Ładomirski, Ludwik Wiśniewski, Stanisław Hirszhorn, Henryk Klimkiewicz, Zdzisław Cieński, Adolf Głąba, Rudolf Zagórski, Mikołaj Koropecki i Eliasz Kamiński członkami Rady na okres 3 letni.

Przewodniczący Bohdanowicz podziękował w serdecznych słowach za dowód zaufania jakiem go członkowie trzeci raz obdarzają i przyrzekł, jak dotąd dla dobra członków obu narodowości nadal pracować, zachęcał do zgody i jedności i odnoszenia się w wszelkich sprawach rolnictwa dotyczących do Rady Oddziału. Podnieść należy tu ciepłe przemówienie c. k. starosty-obywatela Leopolda Popiela, który przyrzekł interesa rolników popierać. Zajmujący, gruntownie opracowany referat o włościach rentowych dra Augusta Rodakiewicza skupił uwagę włościan, którzy w lot zrozumieli doniosłość tego dobrodziejstwa a w dyskusyi po referacie dra Rodakiewicza wielu głos zabierało a Stefan Sołowczuk z Mołodytowa zaraz zgłosił się o ułatwienie mu zakupna włości rentowej. Prócz niego zgłosił się jeszcze jeden członek w tej sprawie, więc pod dobrą wróżbą włości rentowe w Oddziale tłumackim rozwijać się będą. W końcu zapisano przeszło 400 drzewek owocowych przeważnie zimowych jabłoni i gruszy a po wyczerpaniu porządku dziennego przew. zamknął obrady, dziękując za liczny udział. Prezes Brykczyński serdecznie żegnany odjechał na noc do pp. Doschotów do Pałahicz. Na tem sprawozdanie kończymy.

Protokół z Walnego zgromadzenia gródecko janowskiego Oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 11. października 1906 w sali obrad Rady powiatowej w Gródku Jagiellońskim.

Obecnych członków 60-ciu.

1) Przewodniczący Oddziału p. Edward Kopecki otwiera posiedzenie o godzinie 10-tej przedpołudniem i składa sprawozdanie z działalności Rady za czas od ostatniego walnego zgromadzenia, odbytego w dniu 15. marca 1906. — W szczególności zawiadamia Walne zebranie, że na podstawie uchwał tejże Rady założono i otworzono już magazyn nawozów sztucznych, w którym członkowie mogą zakupywać wszelkie na-

Właściciel ogiera: Nazwisko	Miejsce zamiesskania	Powiat	Ilość ogierów	Licencyonowania: Miejsce	dzień	miesiąc	Uwaga
Kurek Jędrzej	Zagórze	Pilzno	1				
Splewak Grzegorz	Dzwonowa	„	1			listopada 1906.	
Kłusek Franciszek	Lubcza	„	1				
Trojan Jędrzej	„	„	1	Pilzno			
Chwat Jakób	„	„	1				
Lis Józef	„	„	1				
Błażniak Jędrzej	Głąbikowa	„	1				
Kudłacz Stanisław	Siedliska	„	2		8		
Kozioł Jan	Łukowice nowe	Tarnów	1			października 1906.	
Kostyński Paweł	Niedomice	„	1	Tarnów			
Bednarz Jan	Łękawica	„	1		9		
Grochowski Jan	Radgoszcz	Dąbrowa	1				
Łucek Jędrzej	Pałuszyce	„	1				
Wcisły Józef	Kozłów	„	1				
Curyło Jan	Zalipie		1	Dąbrowa			
Kusior Jakób	Pasieki otfin.	„	1				
Łabura Antoni	Załuże	„	1				
Misiaczek Maciej	Lubiczka	„	1		24		
Hanek Jan	Borzęcin	Brzesko	1	Brzesko			
Kuc Jan	Marcinkowiec	„	1		25		
Jagła Franciszek	Wiałowice	Bochnia	1				
Rzepka Józef	Targowiska	„	1	Bochnia			
Stachoń Józef	Chronów	„	1		26		
Dydyński Maryan	Raciborsko	Wieliczka	2				
Bzowski Kazimierz	Żerosławice	„	1	Wieliczka			
Smeder Jan	Mała wieś	„	1		27		
Dzięciak Jan	Dojazdów	Kraków	1				
Ptak Franciszek	Bieńczyce	„	1	Kraków			
Rosiewicz Józef	Pleszów	„	1				
Baran Kazimierz	Zielonki	„	1		29		
Szwed Jan	Ryczów	Wadowice	2				
Hönel Artur	Giczałtowice	„	1	Wadowice			
Ogrodnik Jan	Spytkowice		1		30		
Pańkiewicz Franciszek	Czeluśnica	Jasło	1	Jasło	31		
Habrat Jan	Suchodół	Krosno	1			listopada 1906	
Ciba Bartłomiej	Kopytowa	„	1	Krosno			
Mycielski Adam hr.	Dukla	„	1				
Zarząd dóbr	Kombornia	„	1		2		

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo ogłasza do l. 132.447 dnia 10/10. 1906. (W sprawie wołów francuzkich w Wiedniu). C. k. Ministerstwo rolnictwa zarządziło reskryptem z 1. października 1906 L. 30.271/732, że wprowadzanie i przeprowadzanie bydła rogatego, owiec, kóz i świń z Francyi i Wielkiej Brytani do, względnie przez królestwa i kraje reprezentowane w Radzie Państwa może się odbywać tylko na podstawie specyalnego pozwolenia, o które w każdym poszczególnym wypadku postarać się należy w tem Ministerstwie i pod warunkami, jakie ono przepisze.

Co się podaje do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w podaniach o pozwolenie na wprowadzenie lub przeprowadzenie należy wymienić miejsce pochodzenia, ilość, rodzaj i miejsce przeznaczenia zwierząt, tudzież stacye graniczne (wchodu), przez które mają być wprowadzone względnie przeprowadzone.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza do l. 9826l/V. dnia 9. października 1906 Z dniem 1. października b. r. otwarto w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Villach częściowe szlaki kolejowe kolei Karawanki-Feistritz i/R-Rosenbach-Assling ze stacyami Feistritz, Maria Elend, Rosenbach i Assling, tudzież Villach-Rosenbach ze stacyami Finkenstein, Faak i Ledenitzen dla ruchu publicznego.

Pomienione szlaki kolejowe łączą się: we Feistritz z koleją państwową Celowiec-Feistritz, otwartą dnia 30. maja br. w Villach z koleją państwową Amstetten Pontafel i z koleją połudnIową Marburg Franzensfeste, a wreszcie w Assling-Tryest.

C. k. Intendantura 10. Korpusu w Przemyślu ogłasza L. 7059 dnia 10/10. 1906 dostawę chleba i owsa w drodze zamówień dla wojska zakwaterowanego w stacyach:

Hruszów Jaworów Krakowiec	na czas zabezpieczenia od 1. stycznia do 31. grudnia 1907. Rozprawy odbędą się przy c. i k. magazynie żywności w	Gródku Jagiellońskim	na	24.	października 1906.
Doliny-Żuków Lubaczów Nisko Radymno Rawa ruska		Jarosławiu		26.	
Dębica Kolbuszowa		Rzeszowie		30.	
Sanok		Przemyślu		31.	

Do powyższych rozpraw odnośne warunki są do przejrzenia w ogłoszeniach i zeszytach zamówień przy powyż wymienionych magazynach żywności, które to zeszyty przy tychże magazynach bezpłatnie nabyte być mogą.

C. k. Intendantura II. korpusu ogłasza do l. 7.592 dn. 13. paździerrika 1906: W celu pokrycia zapotrzebowania magazynów prowiantowych (filialnych) zakupi się sposobem kupieckim: We Lwowie: 16.700 q żyta i 63.400 q owsa, w Brze-

żanach: 870 q żyta i 1.500 q owsa, w Kamionce str.: 700 q żyta i 5.600 q owsa, w Mostach wielk.: 1.450 q żyta i 4.950 q owsa, w Żółkwi: 500 q żyta i 7.450 q owsa, w Złoczowie: 3.350 q żyta, w Zborowie: 500 q żyta i 3.250 q owsa, w Czerniowcach: 3.600 q żyta i 7.350 q owsa, w Żuczce nowej: 6.900 q owsa, w Stanisławowie: 3.600 q żyta i 12.300 q owsa, — odstawa fix i mniej więcej w jednakowych ratach od listopada 1906 do maja 1907, podług umowy z odnośnym magazynem prowiantów.

1. Ostemplowane zapodania mają dnia 24. października 1906 najpóźniej do godziny 10 przed południem do Intendantury 11. korpusu we Lwowie wpłynąć i nie mogą zawierać krótszego impegno, aniżeli ośmiodniowego, mogą jednakowoż na pojedyńcze części dostaw opiewać. Blankiety do ofert otrzymać można w magazynach prowiantowych (filialnych) po 4 halerzy za egzemplarz.

2. Ceny należy podać w centnarach metrycznych na każdy artykuł i każdą stacyę z osobna.

3. Przedsiębiorcy, nieznani Intendanturze, mają przedłożyć świadectwo solidności i możności dostawy do Izby handlowej i przemysłowej, względnie odnośnego c. k. starostwa.

4. Nabywca dostawy ma złożyć 10 procentową kaucyę najpóźniej przy podpisaniu umowy (Verkaufbrief).

5. Bliższe warunki zawierają zeszyty zwyczajów kupieckich, które bezpłatnie w magazynach prowiantowych (filialnych) otrzymać można i którym się oferenci poddają.

7. W celu doręczenia rozstrzygnięcia Intendantury korpuśnej ma każdy oferent w swojem zapodaniu zastępcę swego podać. Jeżeli tego nie uczyni, to uznaje wtedy zawiadomienie o przyjęciu jego oferty, zakomunikowane któremuś z domowników lub przybite na domie mieszkalnym, jako ważne i obowiązujące dla niego.

Intendantura 10 kurpusu w Przemyślu zawiadamia do l. 7198 dn. 15. października 1906. że sposobem kupieckim zakupi się: dla potrzeb magazynu (filii) żywności w Przemyślu: 20.500 q żyta i 36.600 q owsa, Gródku Jagiellońskim: 5.600 q owsa, Jarosławiu: 9.500 q żyta i 18.800 q owsa, Łańcucie 7.300 q owsa, Rzeszowie: 7.300 q żyta i 17.100 q owsa, Dębicy: 7.700 q owsa, Stryju: 1.850 q żyta i 3.600 q owsa. Oferty ostemplowane ma się wnieść dnia 30. października 1906 najdalej 10. godzina przed południem (czas kolejowy) do Intendantury 10. Korpusu. Bliższe warunki są do przejrzenia w pełno osnownem zawiadomieniu i zeszycie warunków przy Intendanturze 10. Korpusu i w wymienionych magazynach żywności. Zeszyty warunków (Usanceuhefte) w magazynach żywności bezpłatnie nabywać można.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński, l. 7.